

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with 4 columns: Location (Poczta w państwie Austriackim, Niemieckim, do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji, innych państw), Duration (na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc), Price (zr. 24, 6, 2; 28, 7, 3; 32, 8, 3).

Prenumeratę przyjmują się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Kłopotów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Nowakowski w Sukienicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym za pierwszy raz 10 c., za każdy następny raz po 5 c. — Nadesłane (na 3 stronicie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 80 c. za każdy raz. — Dołączenia do „CZASU“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egz. dla zamieszkałych, 2 zlr. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. — Należność uprasza się zapłacić przed otrzymaniem. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu pp. Haasenstejn & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oepelk, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurtu n. M. G. L. Danbe & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go Lipca 1883 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

Table with 3 columns: Duration (na pół roku, na kwartał, na 1 miesiąc), Price (zr. 12, 6, 2.50).

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

Table with 3 columns: Duration (na pół roku, na kwartał, na 1 miesiąc), Price (28 marek, 14 marek, 6 marek).

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Kraków 5 lipca.

Przegląd Polityczny.

Lwowska Izba handlowa na onegdajszym nadzwyczajnym posiedzeniu przyjęła te zmiany w swym projekcie do reformy ordynacji wyborczej, których ministerstwo handlu zażądało. Przyjęto je z powodu, iż nie dotykały one żadnych zasadniczych stron tej ordynacji, a powtórnie, aby nareszcie ordynacja otrzymała potwierdzenie ministerstwa, gdyż jest o wiele lepszą niż obecna. Zmiany powyższe redukują się do tego, że Izba będzie się składała z 16 przemysłowców i 18 kupców (teraz 8 i 16) i że jak dotąd będzie istniała kategoria wielkiego przemysłu i handlu (t. j. płaćcych wyżej 100 zlr. podatku zarobkowego).

Marszałek sejmiku czeskiego został mianowany ks. Jerzy Lobkowitz, zastępcą jego Dr Waldert.

Deputowany do Rady państwa Dr. Krejci złożył mandat poselski z powodu, iż będąc wybrany dziekanem wydziału filozoficznego w Uniwersytecie czeskim, pragnie poświęcić się wyłącznie zawodowi nauczycielskiemu i pracom zawodowym.

Pod napisem Ein quadriennium wydał w Wiedniu Dr. Prohaska broszurę, w której znany ten prezes stowarzyszenia politycznego „Demokratische Union“ daje pogląd na czteroletnią działalność hr. Taaffe'go i na dotychczasową sesję teraźniejszej Rady państwa. Rzecz kończy się odezwą do popierania rządu.

Niebezpieczna choroba hr. Chamborda, oraz rozszerzająca się coraz więcej cholera — oto dwie sprawy, które w obecnej chwili przeważnie zajmują umysł w całej Europie. Książęta Orleańscy z hr. Paryża na czele, przybyli przedwczoraj z wielkim orszakiem do Wiednia, a tamtąd udadzą się do siedziby hr. Chamborda do Frohsdorfu. Podług ostatnich wiadomości, stan zdrowia syna ks. Berry jest bez nadziei. Co chwila spodziewać się należy katastrofy, albowiem siły opuszczają pacjenta, a nie może on żadnego przyjmować pokarmu. Najlepsi lekarze wiedeńscy zostali powołani do łóżka chorego, a z Paryża przy-

był Dr. Carriere, również Dr. Jam, ofiarował swoje usługi. Rząd francuski z wyteżoną uwagą śledzi przebieg całej sprawy we Frohsdorf. Nie powiął on jeszcze żadnej decyzji co do podróży książąt Orleańskich, którzy udali się Frohsdorf jedynie dla spełnienia familijnego obowiązku. N. fr. Presse donosi z Paryża, że w obozie legitymistycznym panuje niechęć do książąt Orleańskich, i że w razie śmierci ks. Chamborda, wielu z jego zwolenników usunie się zupełnie z publicznego życia. Zdaje się, że w tej chwili rząd nie przedsięwzięł żadnych kroków. Akcja rządu zawisła będzie od dalszego zachowania się książąt. Na ostatniej naradzie zgodzono się poprosić wybitnych naczelników stronnictwa rojalistycznego, aby nie udawali się do Frohsdorfu, celem uniknięcia manifestacji. Soleil dziennik książąt, zamieszcza jedynie biuletyny o chorobie hr. Chamborda, bez żadnych komentarzy. W Paryżu w 18 kościołach odprawiono msze na intencję hr. Chamborda. Natłok w kościołach był ogromny, nawet w odległych przedmieściach kościoły były pełne. Ks. Napoleon powrócił do Paryża.

Cholera coraz bardziej się rozszerza. Z Madrytu donoszą, że na wyspie Malcie stwierdzono jeden wypadek cholery. W Paryżu wywarła wielkie wrażenie wiadomość o wybuchu cholery w Aleksandrii. Jest bowiem dowiedzionem, że ilekroć pojawia się ona w Aleksandrii, w 14 dni potem jest już w Marsylii. Podług zaś depesz jednego z dzienników berlińskich, w Hawrze umarł na statku prywatnym podróżnik, który przybył ze Wschodu. Z Paryża donoszą, że między Francją a Anglią toczy się żwawa korespondencja w sprawie cholery. Kola londyńskie rządowe zostały bowiem bardzo niemile dotknięte oskarżeniami prasy francuskiej. Dzienniki angielskie nie widzą (!) jeszcze powodów do obaw, a dzienniki medyczne zapewniają, że zaprowadzone środki ostrożności są tak doskonałe, iż nie może być mowy o wybuchu epidemii w Anglii.

Dziennik urzędowy tryeński Osservatore Triestino ogłasza w urzędowej części rozporządzenie admiralicyi, wystosowane do władz portowych i dowódców okrętów, w sprawie środków ostrożności, które mają być natychmiast zaprowadzone.

W Izbie wyższej lord Granville oświadczył, że niema dowodów, jakoby cholera została do Egiptu sprowadzona z Indji. Rząd egipski rozwija wielką energię. Na wyspie Malcie i Gibraltarze została zaprowadzona kwarantanna.

W francuskiej Izbie deputowanych oświadczył minister spraw zagranicznych, że interpelacyę w kwestyi Tonkinu przyjmie w przyszłą poniedziałek dnia 9 b. m., gdyż w sobotę spodziewa się przybycia kuryera. Cassagnac, zabrawszy głos, mówi, że rozpatrzanie kwestyi Tonkinu nie jest sprawą frakcyjną, ale kwestyą interesu francuskiego. Życzy sobie, ażeby Izba porozumiała się z rządem co do dnia interpelacyi, ażeby termin nie został znowu odroczoney. Deputowany Blancube proponuje wtorek na wypadek, gdyby się kuryer opóźnił, następnie Izba proponuje wtorek jako dzień dla interpelacyi i dyskusyi w kwestyi Tonkinu.

Według depeszy Köln. Ztg potwierdza się wiadomość, że Rosya nie odmawia wcale pośrednictwa w nieporozumieniu francusko-chińskiem. — Rząd francuski decyduje się, wobec niebezpieczeństwa cholery, na pewne ustępstwa w Tonkinie i chce przyznać Chinom zwierzchnictwo nad pewną częścią terytorjum anamickiego. W takim razie zostałyby oddolany p. Tricou a zastąpiły go baron Ring. Chiny musiałyby się wówczas zgodzić na otwarcie rzeki Czerwonej i Yunanu dla handlu.

Mimo upałów, które pobyt w Rzymie czynią niebezpiecznym, p. Schloezer nie opuszcza tego miasta. Wnoszą zdąd, że go tu zatrzymują ważne sprawy, dotyczące się zapewne ugody rządu pruskiego z Kurją rzymską.

Lekarze przepisali prezesowi gabinetu włoskiego, p. Depretis, kurację karlsbadzką.

Podróż Cesarska do Styryi i Krainy jest dalszym ciągiem owoych w ostatnich latach często powtarzających się wycieczek, mających wyższy cel w wewnętrznej polityce Austrii, i znamionujących bezpośrednie zbliżenie się Korony do narodów, które wobec niemieckiej supremacji, w stosunkach z dynastyą na trzecim stały planie.

Tyczą się ona przedewszystkiem Słowenów, narodu, którego istnienia Niemcy do niedawnych czasów przyznawać nawet nie chcieli, uważając południową Styryę i Krainę za kraje, w których panowania germańskiego szczeru nikt zaprzeczyć nie może. A przecież naród ten przyszedł w Austrii od niedawna do pewnego politycznego znaczenia; rząd w ostatnich latach zaspokoił niejedno z jego pragnień, i mamy to przekonanie, że Słowenicy mimo niewielkiej swej liczby, stosunkowo dość ważną w Austrii będą odgrywać rolę.

Wszystkich Słowenów w Austrii jest około 1.200.000, zamieszkujących wschodnio-południowe stoki Alp i pustkowią Karstu, w łącznej przestrzeni 25100 m. Najwięcej Słowenów liczy południowa Styrya, bo 431.730, na Krainę przypada 420.400, na południową Karyntyę 96.580, a na hrabstwo Gorycyi i Gradiski, na tryeńskie pobrzeże i północną Istrię 235.225 słoweńskich mieszkańców.

Licznie zatem naród ten nie wielki, ale położenie geograficzne od strony Włoch czyni go dla Austrii dość ważnym. Przez setki lat wynaradawiany, z jednej strony przez Włochów, a z drugiej strony przez Niemców, jest on teraz przeznaczonej na to, aby w interesie państwa austriackiego powstrzymywał włoskie aspiracye.

Włosi wysłali najlepszą krew słoweńską, zniszczyli mienie nieumiejącego się bronić narodu. Istnieje podanie w okolicach Karstu, że z gór spływało niegdyś dla Słowenów szczęście i bogactwo, a skarbow tam nagromadzonych pilnował olbrzymi kocioł złotorożec, do którego przez długie lata nikt dostąpić nie potrafił. Wreszcie znalazł się Wenecyanin, który podstępem ubezwiadlił złotorożca i zabrał skarby dla siebie, a rozgniewane zwierzę porzuciło z gór kamienie rogami, poryla ziemię, potowierało przepaście, powyrwało olbrzymie świerki i arwy, i zmieniło bogate niegdyś góry w pustkowie.

Ziemia i lud na niej zamieszkały muszą się zemścić za doznane krzywdy, ziemia nawet już ciężką na Włochach wywarła zemstę. Ciągłe powodzie, które rok rocznie prawie pustoszą północne Włochy, są skutkiem owego wyniszczenia lasów na południowo-wschodnich stokach Alp, a z drugiej strony zamienienie się najwyższych wybrzeży w bezużyteczne moczary, także w tej gospodarce Wenecyan ma swoje przyczyny.

Nigdzie może ten straszny odwet natury nad narodem, który ją lekceważył, nie uderza tak oka, jak na włosko-słoweńskim pograniczu. W miejscowości n. p. Ronchi, tam, gdzie Oberdank został schwytyany, odwet ten w swej strasznej występuje grozie. Z jednej strony nagie, wapienne pagórki Karstu, rozpadającymi się pokryte głazami, z drugiej moczary Fiomicelli, zięjące malaryą.

Ale i lud słoweński przyszedł do przekonania, kto go przez wieki niszczył, kto mu największe zadawał klęski. Najlepsze siły narodu szły na pożytek Włochów lub Niemców; jeżeli Słoweniec udał się do Tryestu, jeżeli się tam dorobił majątku, budował okręty, sprowadzał towary z za morza, zostawał do lat kilku Włochem; ztąd w Tryeście wyższe klasy społeczeństwa wyjącznie włoskie, pomimo, że lud przeważnie słoweński. Tak samo Słoweniec, żyjący w Gracu, lub Klagenfurcie, zostawał Niemcem, przyczyniał się do wzmocnienia germańskiego szczeru, na niekorzyść własnego narodu.

Dzisiaj naród słoweński wie o tem dobrze, że sam sobie szkodził; siły, które tronił dla drugich, używa teraz dla siebie, a pracy tej już widoczny pożytek. Znana to rzecz, że gdy przed niewiele laty, kilku słoweńskich posłów odważyło się w lublańskim sejmie przemawiać za uwzględnieniem słoweńskiego języka w szkołach, odwołując się do narodowej literatury, przyniósł słynny poeta niemiecki Anastazy Grün kilka naciętych broszur i książeczek w chusteczce do nosa, a kładąc ten węzełek na stole marszałkowski, powiedział: „oto cała słoweńska literatura.“ A ten Grün, ten ks. Auersperg był niby to przyjacielem słoweńskiego narodu, rozkładał się wierszem nad śmiercią swego nauczyciela, największego poety w Krainie Preszerna, i unosił się nad ludową poezyą Słowenów.

Od tego czasu stosunki się zmieniły; w krainiskim sejmie zasiadzie niebawem większość posłów narodowych, w kilku gimnazjach uczy się młodzież po słoweńsku, podania wolno wnosić do urzędów w narodowym języku, książka słoweńska nie jest rzadkością, a pism peryodycznych wychodzi dziesiętnaście.

Co więcej jednak, Słowenicy wyborem,

prawdziwym instynktem politycznym poznali jakie stanowisko powinni zająć w Austrii: że mają być jej przedmurzem od południa, że mają uratować Tryest dla państwa. Słowenicy wiedzą, że Austria o tyle ich ceni, o ile potrafią ubezpiecznić włoskie zapędy ku Gorycyi i ku wybrzeżom; wiedzą, że ich stolicą powinien być Tryest. Zachowanie się Słowenów w czasie groźnych demonstracyi Irredentystów, podczas zeszlonoceznij wystawy w Tryeście, już wyraźnie zaznaczyło ten kierunek narodowej polityki, a mowa wyborcze deputowanego do Rady państwa, jednego z przewodów narodowych, Tonklego, jeszcze dobitniej te ideały stwierdziły. Ideały te zaś nie są tak niemożliwemi do urzeczywistnienia, jakby się zdawało. Tryest, liczący dzisiaj przeszło 120.000 ludności, nie posiada więcej niż połowę z tej cyfry ludności włoskiej, druga zaś połowa, jest przeważnie słoweńska. Dodać zaś trzeba, że właśnie owa ludność słoweńska jest tam ludnością stałą, związaną z ziemią, podczas gdy część włoska ludności jest więcej ruchliwa, napływowa, która dopóty trzyma się Tryestu, dopóki tam przewodzić może. Tryest odzywał się dotąd z okolicy, z nadbrzeża, wynaradawiając przybywającą doń ludność, skoro tylko wszakże to wynaradawianie ustanie, Słowenicy w Tryeście nadzwyczaj szybko, liczebnie powiększać się będą.

Mały narodek nad Adryatykiem ma zatem przyszłość, może być Austrii użytecznym i zasługuje na uwagę.

KORESPONDENCA „CZASU.“

Praga 3 lipca.

Wybory z gmin wiejskich i miast skończyły się, ku zadowoleniu obu stronnictw. Główne zajęcie obudzał przebieg wyborów w stolicy kraju. Praga miała w sejmie dziesięciu reprezentantów, z których czterech należało do obozu niemieckiego. Obecnie wszyscy reprezentanci Pragi stać będą na jednej stronie. W Judenstadi przeszli także kandydaci narodowi. „Mala Strana“, prawdziwa dzielnica urzędników w Pradze, zmieniła tym razem barwę. Uwagi godnym jest także, iż kandydaci czesey nie zawdzięczają swego zwycięstwa naciskowi z góry. Rząd nie wywierał wcale presyi. Jeżeli przeszło 130 urzędników nie wzięło udziału w wyborach, okoliczność ta dowodzi jak najlepiej, że wybory odbywały się swobodnie, niż za dawniejszego rządu.

Czeski manifest wyborczy zredagowany był, jak wiadomo, w duchu pojednawczym. Dzienniki niemieckie jednak po większej części przyjęły go sztywnym, nie dowierając słowom pojednawczym. Zaiste! Do pojednania potrzeba pokojowego usposobienia po obu stronach, na którym Czechom bynajmniej nie zbywa. Smutnym jednak jest objawem, że Bohemia, umiarkowany dotąd organ niemiecki, przemówił wczoraj następującą apostrofą do wyborców: „W ostatniej godzinie

Jechać czy nie jechać w Tatry?

(Dokończenie).

Pogoda się ustala, więc w góry. Zapewne naprzód zechcesz poznać „uroczę“ doliny, których całe mnóstwo koło Zakopanego. O Strążyńską i Kościeliską będą ci się pytać po powrocie wszyscy, musisz więc tam być, żeby powiedzieć, żeś był. W oczekiwaniu deszczu, chciałem mówić pogody, pewno już zabrałeś niejedną znajomość i masz propozycyę zrobić te wycieczki w kółeczku.

Do Strążyńskiej jest bardzo blisko. Można zająć po obiedzie — tak ci mówią — wybieracie się więc z polską akuratnością, zamiast po pierwszej o trzeciej godzinie. Droga jest nużąca i pełna niebezpieczeństw, fale, skruszone skały, mgła siana... stąpa się powoli i z namaszczaniem. Z towarzysza jeden dostaje zawrotu głowy, przechodząc przez kładkę, trzeba mu więc zawieźć oczy, inne boją się rogacizny, rozpinają więc gwałtownie parasole, ciecie i poważniejsze panny trzeba w trudniejszych miejscach przeprowadzać nieraz z narażeniem języka na zmeżczenie, żeby je do dalszego pochodu nakłonić. Tak wreszcie staje się po godzinie 4ej na kraju doliny koło buku, który ma ładną laweczkę, a murawa dokoła daje wygodne kanapkowatości, zachęcające do spoczynku. Wyjmują się więc z koszyczków zapasy, spożywają się je z apetytem i uznaje po zjedzeniu, że dość na dziś wrażeń i trudów. Z doliny widać właśnie jej początek.

Towarzyska wycieczka w dolinę kościeliską różni się tem od poprzedniej, że się tam jedzie furami, że się bierze samowar i dojeżdża do szarłasu na kraju doliny. Znakomici turyści postępują się o kilkaset kroków dalej do Pisanej, żeby u wyciecznic na niej swie imię obok podpisów Kraśzewskiego i Siemiradzkiego i w przekonaniu, że zwidzieli dolinę, wracają do Zakopanego.

Znajdują, że wycieczki są rzeczą łatwą. Góral powiedział im niejedno: „jak oni dobrze chodzą“, niech więc zdarzy się dwa dni obiecanej pogody, a wszystko, co ma ambicyę, żeby powiedzieć: byłem w Tatrach, rusza do... Morskiego Oka. Naturalnie przez Zawrat!

Oj biedaku, który się skusiłś dałeś. A czy ty wiesz, że wychodzisz rano o godzinie 7ej, że przechodzisz gór i dolów bez liku, że cię wleką nad przepaściami koło zamarzłych jezior czy mór, po ścieszkach, po których tylko dzikie kozy chadzają, po borach, gdzie się niedźwiedzie i rysie gnieźdzą, po bryłach skał takich, żeby ci każda z piedestał godnego ciebie pomnika po twej śmierci służyć mogła, że po drodze niema żadnego hotelu i że nareszcie około godziny 11ej w nocy dowlęka cię na wpół żywego do nędznego szarłasu, który nosi szumną nazwę schroniska tatarskiego. Po drodze z widoków to, co najwięcej widać, to... nogi górala, który szedł przed tobą, no a na miejscu? Brzydki to nie jest, ale przecież dekoracye w Hugonotach są daleko piękniejsze, a widzi się bez trudu, bez takich kosterków i to przyszłuchując się dobrej muzyce.

A w tem schronisku jest pościel i piwo, ale mięsa ani się dokupi, jeśli z sobą nie wzięłeś, będziesz pościć bez pardonu.

To też jeśliś rozsądny a popełnił szaleństwo, żeby być przy Morskim Oku, pewno tego głupstwa nie zrobisz, żeby iść jeszcze dalej na jakieś szczyty, z których przecież nie innego nie widać, jak inne szczyty i jeziora, a wszystkie szczyty są spieczętane, wszystkie zaś jeziora płaskie; więc kto był przy Morskiem Oku, a tem samem widział szczyty i jeziora, poznał też Tatry.

Już po drugi raz nie złapiesz się na podróż w Tatry, zwłaszcza obliczywszy worek i ile z niego w tej podróży ubyło za cały szereg niewygod i nieprzyjemności. Najwięcej gniewa ten czynsz mieszkalny, haracz, który mimo woli płacić musisz. Za te same pieniądze, za które w Zakopanem do spieszysz izbę na wpół ciemną, nieopalaną, z wiatstajesz izbę na wpół ciemną, nieopalaną, z łóżkiem domym progrem i niskimi drzwiami, z łóżkiem opatrzonym wiązką słomy i drewnianymi ławami oraz dzbanem wody, co wszystko razem przypo-

mina ci więzienie, masz wszędzie w Czechach czy Tyrolu ciepły schładny pokójek z wygodnymi meblami i porządną pościelą.

Wigę jeżeli koniecznie chcesz być wakacyjnym romantykiem i tak pragniesz górskich widoków, to radzę ci bracie, nie jedź w Tatry, ale zwróć swe kroki ku innym Alpom. Bez trudów przeniesie cię kolej żelazna netylko do górskiego kraju, netylko do stóp obrzymów, ale aż na sam ich szczyt, na Rigi, czy Pilatus. Znajdziesz tam cały komfort w hotelu, zjesz naprzód smaczny obiad, a zapaliwszy cygaro, wyjdiesz na taras, żeby się przytęczyć wspaniałej panoramie. Jest mgła to widać na ścianach fotografie objaśnia ci dostatecznie co byś mógł pogodnego czasu ujrzeć. Jest zaś chęć i ochota po temu to czekasz w ciepłym pokoju następnego dnia, a choćby i dłużej. Nie tu, to na innym szczycie nie minie cię pogoda i ta żywa dekoracya z Hugonotów, której tak byłes teraz ciekawy jak za dziecinnych lat widoku lwa i tygrysa nie malowanego, ale żywego w menażeryi. A następnie kupisz sobie długi kij opatrzoney rogim kozicy i wypalonemi nazwami gór i dolin, które z Rigi czy Pilatusa widać,ś, lub mógłes przynajmniej widzieć — i wróciś znów wygodnie do swych zwykłych zajęć.

Dla kogoż więc Tatry? Przedewszystkiem dla tych, którzy pragną ducha w odepocząć. Kto więc nie ma przynajmniej sześciu tygodni czasu, ten niech się tam nie wybiera. Mając jakiś tydzień czy 10 dni do rozporządzenia w pewnym tylko terminie lipca, czy sierpnia, można właśnie natrafić na słotę, a wtedy trudny drogi i niewygodny pobyt dają się we znaki bez żadnej nagrody. Kogo nie stać na dłuższy pobyt, niech jedzie na początek września, który jest najpiękniejszą porą w Zakopanem, mającą tylko że gorszą stronę, że dnie są krótkie a wieczory zimne. Jadąc na tydzień w ciągu lipca czy sierpnia, można wprawdzie natrafić na pogodę, ale to zawsze tak mało prawdopodobne, jak terno na liczebny loteryi.

Kto ma zatem czas, komu miejskie życie z jego czarnymi stronami dojadło przez 10 miesięcy, kto syt bruku, modynych zebrat towarzyszkich, po-

siedzeń bez liku, a przedewszystkiem ludzi, przytem ma zdrowe płuca, ręce nogi, a nie cierpi zawrotu głowy, ten niech się wybiera w Tatry.

Kto się wybiera w Tatry, temu przedewszystkiem one same, kraj, przyroda i miejscowa ludność netylko wystarczyć powinny, ale być jednym celem, jaki się ma na oku, puszczając się w tę drogę.

Dla tak usposobionego i droga sama i pobyt w Zakopanem inaczej się trochę przedstawia. Można wybrać wózek z siedzeniem na pasach, który mniej trzęsie, niż niejedna zużyta landara, a podwołnie płótno zabezpieczy nawet od największej ulewy. Wawrzek może dostać do palenia jakieś znośne cygaro, a z ochotą będzie je ćmił, zamiast swojej okropnej habryki.

Szosa do Nowego Targu jest doskonała, ztąd do Zakopanego, dzięki Wydziałowi krajowemu, stanie się niewątpliwie wkrótce, co najmniej, znośną.

Będąc roztopnym, można się zaopatrzyć w pościel i wszystkie potrzeby, choćby je przyszło na miejscu zostawić do przyszłego roku, tem lepiej. Mieszkanie można sobie wybrać wcale znośne, postępiem w ich urządzaniu jest widoczny, a stary jakiś dywan, przykrywający wiązkę siana, da jakie takie miększe siedzenie.

Lud, co prawda, w znacznej części mało się zżył jeszcze z prawem, ale składa się z ludzi, szanujących poczucie wolności i równości, inteligentnych i sprytnych, odplacających dobre obchodzenie równą monetą. Z chwilą zaś, gdy się wychodzi w góry, Zakopianin staje się nieoszacownym skarbem i żaden alpejski przewodnik, biorąc całe masy do porównania, nie może z nim współzawodniczyć ani pod względem wytrwałości, chętniej pomocy, ani niezrównanego humoru. Lepiej, troskliwszej i wyrozumialszej opieki dla kobiet, nawet przeciętnej nigdzie w alpejskim świecie nie znajdziesz.

A choćbyś tak trafił, że niepogoda przeważała, żeś mało mógł wychodzić i widzieć, to jednak ten ganeczek, ten spokój i czyste powietrze, jakiegoś zasnął w Zakopanem, są miłem wspomnie-

niem i ledwo, wracając do Krakowa, dojeżdżesz do Mogilán i owionie cię zwykła miejska atmosfera, duszna i zapylona, a już chciałbyś zawrócić do twej niewygodnej chaty, do mgły, zimna i deszczu!

A jeśli los ci się uśmiechnął, jeśli ci się udało pogodnego czasu zwiedzić doliny, wysokości na kilka szczytów, być i przy Morkiem Oku i przy szeszerkim jeziorze na węgierskiej stronie, toś już zacierany na długo, może na zawsze, a wracając do domu i żegnając po raz ostatni pożądaną grupę Tatr na Osobitej, mówisz sobie w duchu: do widzenia w roku przyszłym.

Dlaczego? Dlaczego ludzie tak różne odbierają wrażenia z górskiej wycieczki? —dlaczego jedni są nią tylko zrażeni i nie pojmują zupełnie, jak można się tak bez potrzeby trudzić, dlaczego inni zachwycają się nią i raz poznawszy góry, zawsze do nich wzdychają i szukają sposobności, żeby się do nich dostać?

Rzecz to zawiła, niedająca się w kilku słowach wyjaśnić, wymagająca głębszego rozbioru. Psychologia i historia muszą nam być w tym razie pomocą.

II.

Przyzna każdy, że w oddaleniu pasmo gór robi na nas przyjemne i podniosłe wrażenie; a sprawa to ich postać, która z szerszej podstawy podnosi się ku górze. Właśnie dla takiego swego kierunku roślinności, wybiegająca w powietrze jest nam miła i tylko tak długo pociąga za sobą myśl swobody, bo inaczej staje się np. płaczącą wieżbą. W tem ma zapewne swoje źródło i to estetyczne wymaganie, żeby każda rzecz, niesłużąca za podporę, wychodziła z szerszej podstawy i zwyżała się ku górze. Ale zbliska charakter ich jest zupełnie odmienny od pięknego widoku na równinie; niema tu tej pogody, spokoju, uroku, łagodności. Pierwsze wrażenie węż odwrótnie, gwałtowne, wielkie, majestacyjne, a zarazem posępne i przyniatające.

Rozbijając na składowe części pozytywne czynników do psychiczne wrażenie, jakiego dusza

Wspominamy wszystkich, którzy nie chcą wziąć udziału w Czechizacji Czech, aby uczynili to, co im obowiązuje nakazuje. Apostrofa ta sprawa przykre wrażenie, bo nie chodzi tu o Czechizowanie Niemców, ale o to, czy w przyszłości Czechy mają być zgermanizowane, czy nie.

Sprawy krajowe.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Krakowie.

Od dawna już zarówno władze rządowe, jak i Towarzystwo rolnicze lub wreszcie ludzie prywatni, dbali o dobrobyt kraju, zastanawiali się głębiej nad sposobami ratowania zagrożonych posiadłości włościańskich. Statystycznie bowiem udowodniono, że z roku na rok w zastraszający sposób wzrasta u nas obłudność ziemi, a doświadczenia, że w ciągu pięciu lat (1874—1879), z których posiadamy dokładne zestawienia statystyczne, potroiła się i liczba wywłaszczeń i wartość subastowanych gruntów i że łącznie w ciągu tychże lat pięciu, wystawiono na licytację za długi 10,500 posiadłości włościańskich, w cenie szacunkowej przeszło dziesięć i pół miliona złr. W jednym r. 1879 zliczowano 3164 posiadłości w łącznej wartości 3,212,723 za sumę długów 979,986 złr., a sam zakład kredytowy włościański w ciągu jedenasta lat swego istnienia do r. 1879, wniósł podania o egzekucyjną sprzedaż nieruchomości przeciw 4877 dłużnikom i sprzedał przez przymusową licytację 1852 gospodarstw. Są to cyfry straszne!

To gromadne wywłaszczenie, niszczące corocznie byt tysiąca rodzin, wytwarzające niebezpieczny proletaryat wśród mas włościańskich i oddające gospodarstwa rolne po większej części w ręce nędżnych lichwiarzy i spekulantów, podkopuje rozwój krajowego bogactwa, a przytoczone cyfry dowodzą najwymowniej, iż stopniowe ubożenie włościan stało się groźną chorobą społeczną, która nie wzięła głęboko w zdrowo do niedawna jeszcze stan włościański u nas i w organizmie jego zabójczy wywłokał rozkład. Nie dziw też, że wobec tak zagrażającego stanu, obmyślano cały szereg projektów, zmierzających do uzdrowienia naszych stosunków kredytowych, któreby zdolały dźwignąć poziom dobrobytu krajowego.

Projekta te niestety nie wybiegły dotąd po za sferę teoretycznych dyskusji, a tem samem nie mogły ani ratować, ani naprawić zagrożonej egzystencji milionowego ludu. O ile nam wiadomo dotąd, w jednej Limanowskiej wzięto się do rzeczy z punktu bardziej praktycznego i zawiązano „Towarzystwo ochrony własności ziemskiej“, które przy dobrej woli i uznaniu godnej energii, małe środki wiele zdziałało, gdyż w przeciągu 13 miesięcy przyszło w pomoc i wyratowało od wywłaszczenia 28 rodzin, zakupiło 1440 morgów, których część zyskiwano odprzedało, a w niektórych posiadłościach podniosło gospodarstwo przez zakupno inwentarza i wydzierżawienie lub w administrację oddało pierwotnym właścicielom na czas, dopóki gospodarstwa te z długów zupełnie oczyszczone, nie zostaną oddane na wyłączną własność właścicielom pierwotnym.

Światny stan Towarzystwa, które rychło zdolało zdobyć sobie uznanie i zaufanie w szerokich kręgach zubożałej ludności włościańskiej, naprowadził na myśl tutejszego adwokata Dra Karola Pieniżki, iż podobne Towarzystwo w okręgu krakowskim mogłoby również pożytecznie się rozwinąć i członkom swoim wielkie zapewnić korzyści. Zanim jednak wystąpił z odpowiednim projektem, sporządził przedewszystkiem p. Pieniżka na podstawie mozołnych poszukiwań w dzienniku podawemy sądu delegowanego miejskiego krakowskiego, wykaz realności włościańskich wystawionych na sprzedaż w ciągu roku 1882. Wykaz ten, przedstawiony za pośrednictwem p. Adama Tańskiego w Wydziałowi tutejszej Rady powiatowej, świadczy dowodnie, iż w ubiegłym roku w samym sądzie delegowanym miejskim krakowskim wystawiono na sprzedaż 51 włościańskich gospodarstw.

Z tej liczby zakład kredytowy włościański i zakład kredytowy ziemski krakowski wystawili razem na sprzedaż 31 gospodarstw, Towarzystwo Zaliczkowe krakowskie 5, a resztę osoby prywatne i skarb.

Ze względu na naturę długów, za które te gospodarstwa wystawiono na sprzedaż, to oprócz pięciu spraw wekslowych Towarzystwa Zaliczkowego krakowskiego i oprócz trzech egzekucyj za podatki i należności skarbowe, wszystkie te egzekucyjne sprzedaże mają za przedmiot długi ze stosunków i obowiązków zakładów kredytowych, udzielających kredytu mniejszej własności. Jeśli się nadto zważy, że połowa spraw toczących się w sądzie krajowym krakowskim, ma za przedmiot długi wekslowe, których znaczny procent dotyczy włościan, to żadnej nie będzie w tem przesady, skoro liczbę włościańskich realności za wszelkiego rodzaju długi wystawionych na sprzedaż, przyjmie się w podwójnej tylko cyfrze wykazanych sprzedaży na podstawie dziennika sądu delegowanego miejskiego, a przeto z całą stanowczością twierdzić można, iż w ubiegłym roku w krakowskim powiecie sądownym wystawiono na sprzedaż przeszło sto gospodarstw włościańskich.

Aby uzyskać cyfrę wszystkich gospodarstw włościańskich, na których prowadzono w ciągu roku zeszłego egzekucję, należałoby jeszcze oznaczyć liczbę sprzedanych w roku zeszłym w drodze egzekucyjnej realności włościańskich. W tym kierunku podać możemy jako przykład kilka tylko spraw, jakie się toczyły w biurze adwokackim Dra Pieniżki, którego łaskawej uprzejmości te bliższe informacje zawdzięczamy.

Realność w Bronowicach, oszacowaną na 900 złr., kupiono za 372 złr.

Realność w Bieńczycach oszacowaną na 923 złr., kupiło Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie za 800 złr. i odprzedało w parę dni później za 1100 złr.

Realność w Dzikonowicach oszacowaną na 896 złr., kupiono za 801 złr.

Realność w Kantorowicach oszacowaną na 500 złr. kupiono za 40 złr.

Realność w Węgrzeczach oszacowaną na 655 złr., kupiono za 526 złr.

Realność w Kantorowicach oszacowaną na 2500 złr. przy udzieleniu pożyczki bankowej, kupił Zakład kredytowy ziemski krakowski za sumę swej wierzytelności.

Dodać należy, że z sześciu realności powyżej wymienionych trzy przeszły w ręce żydowskie, jedna w ręce niesumiennego spekulanta chrześcijańskiego, a dwie nabyło: Towarzystwo Zaliczkowe i Zakład kredytowy ziemski, broniąc swych własnych wierzytelności. Uzyskana w tych sprzedażach cena kupna z reguły niższa jest od ceny szacunkowej, a ta ostatnia niższa od ceny dającej się uzyskać w drodze dobrowolnej sprzedaży.

Daty przytoczone wystarczą do stworzenia sobie przybliżonego obrazu liczby egzekucyj, prowadzonych przeciw włościanom, a kończących się wywłaszczeniem. A wskazówki te dotyczą jednego tylko i to szczerpłego bardzo sądownego powiatu, w sąsiednich zaś powiatach stosunki pod tym względem nie są lepsze.

Szerokie tedy i widzące zarazem pole otwiera się dla instytucji, która by postawiła sobie za zadanie uporządkować te przykre stosunki i w powiecie naszym i nieść ratunek i pomoc zagrożonej własności. Instytucja taka, dzięki szlachetnym usilowaniom kilku zacnych obywateli, zawiązała się właśnie. Opracowany przez s. p. Adama Tańskiego statut, przedłożony w dniu 27 z. m. gronu obywateli, zebranych celem ostatecznego zawiązania „Towarzystwa ochrony własności ziemskiej dla W. Ks. Krakowskiego.“ Notaryusz p. Jendel z Liszka spisał uchwalony statut, a do zaprotokolowania Towarzystwa, w rejestrach dla spółek zarobkowych i gospodarczych upoważniono pp. Milieckiego, Skirlińskiego i Machalskiego. Tegoz samego dnia subskrybowali pp. Założyciele: Miliecki Alfred 500 złr., Roztrowowski Joachim 400 złr., Homolac Stanisław 400 złr., Skirliński Jan 400 złr., Sobiesław hr. Mierosowski 400 złr., Antoni hr. Wodziecki 200 złr., Mikucki Stanisław 200 złr., Gawroński Sobiesław 200 złr., Tański Adam 100

złr., Kieszkowski Henryk 100 złr., Dr Machalski 100 złr., Dr Karol Pieniżek 100 złr., Grzymek Adam 100 złr., Hozowski Ludwik 100 złr., Strycharski Jan 20 złr., Bóbr Michał 20 złr., — a przeto fundusz zakładowy wynosi 3240 złr.

Stowarzyszenie to z ograniczoną odpowiedzialnością, zawiązane przy Radzie powiatowej krakowskiej, ma na celu członkom swoim nieść pomoc „potrzebną do utrzymania ich w posiadaniu zagrożonej wywłaszczeniem własności ziemskiej, w najgorszych zaś razach uratowanie dla tychże pewnych pozostałości, jakie w ogóle przy wywłaszczeniach przymusowych uratować się jeszcze dadzą.“

Dla dopięcia założonego celu, będzie „Towarzystwo eskontować weksle członków, reeskontować takowe, udzielać pożyczek na obligi lub zastawy, przyjmować składki na procent i zaciągać pożyczki.“

„Wszystkie rozporządzenia fundusze Towarzystwa użyte będą w interesie dotyczących członków Towarzystwa, mianowicie: na nabywanie wierzytelności i pretensyj hipotecznych lub przez opis sądowo zabezpieczonych, do wysokości trzech czwartych wartości przedmiotu hipotecznego, na podstawie oznaczonej wartości przez znawców do tego przez Dyrektora powołanych; na kupno tak oszacowanych gospodarstw, czyto z wolań ręki, czy też na licytacjach publicznych.“

„Nadto zajmować się będzie Towarzystwo parcelowaniem gruntów nabytych, o ile możności między rolników, aby po sprzedaży części na wypłatę długów i ciężarów potrzebna, możliwa reszta gospodarstwa oddać wywłaszczonemu lub jego prawonastępcom. Towarzystwo interweniować będzie między swymi obdłużonymi członkami, a instytucjami i wierzytelcami prywatnymi o pewne możliwe ulgi, i zawierać odpowiednie umowy, oraz inkasować należności tak w imieniu i na rachunek swych członków, jak też i na rachunek wierzytelcy; Towarzystwo zaprowadzać będzie odpowiednią administrację w gospodarstwach na zastaw mu oddanych, — gospodarstwa zaś na własność nabyte, może czasowo wydzierżawiać.“

„Towarzystwo rozwinię działalność swoją na całej W. Ks. Krakowskiej; na razie jednak ograniczyć się winno na mniejszą własność ziemską i tylko w razach wyjątkowych, jeżeli to uzna Dyrekcja jednolodnie za stosowne, wchodzić będzie w interesy także z właścicielami większej własności ziemskiej.“

Na takich tedy zasadach zawiązało się w Krakowie Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, którego powstanie z najwyższą wiary radością, mamy nadzieję, że zdola ono zlagodzić bolesny los wielu rodzin, którym grozi wyparcie z dziedzicznej roli; sądzimy, że skłoni ono drobnych właścicieli do wprowadzenia ulepszeń gospodarczych, wzbudzi w szerokich kręgach włościańskich pracownictwo i oszczędność i zasłoni ludność rolniczą od niekwestywnych spekulantów, narzucających się włościaninowi z kredytem, w tym z góry obmyślany cel, aby go w najbliższym czasie z gruntu posiadającego wyznać.

A wywłaszczenia te stały się istotną klęską narodową, która się przedstawiła tem groźniej i tragiczniej, skoro zważywszy, że rozszerzyła się ona na cały obszar ziem polskich i że grozi niebezpieczeństwem zupełnej zagłady włościanom, skazanego na ciężką pracę najemną, lub co gorzej na żebractwo i tułaczkę. Zarówno pod panowaniem rosyjskim, jak nie mniej w W. Ks. Poznańskim i w Galicji, zachwiana przyszłość i podstawa naszego bytu narodowego, wszędzie usuwa się stopniowo grunt pod naszymi nogami, wszędzie musimy walczyć ze złowrogimi żywiołami o każdą niemal piędź ziemi polskiej. Rozum polityczny i uczucie patriotyczne nakazuje tedy, aby światłe i zające obywatelstwo niosło spieszy i energiczny ratunek zagrożonym posiadaczom ziemi, aby się zajęło szczerze i sumiennie losem wywłaszczanego ludu, aby się „zbliżyło więcej sercem ku wieśniaczej chacie“, i aby nigdy nie zapominało, że na silnym i zdrowym stanie włościańskim, polega siła i zdrowie całego naszego społeczeństwa.

M. Chyliński.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Do liczby nieprawdopodobieństw słusznie zaliczoną być mogła anegdota, którą tu podajemy, gdybyśmy jej nie mieli z ust najwiarogodniejszych naocznych świadków i gdyby w ogóle mogło być coś nieprawdopodobem tam, gdzie chodzi o zmanifestowanie przez „Diejatelow“ moskiewskich w krajach zabranych, chociażby środkami najpotworniejszymi, fanatycznej nienawiści dla wszystkiego, co jest polskim, lub polskości przypomina. Oto p. Łukowicz, który, jak wiadomo, zebrał w zeszłym roku w Warszawie trupe baletniczą dla dawania widowisk w Petersburgu, lecz zstąpił, w skutek doznanych nieporozumień i poniesionych strat, usunąć się musiał, teraz prowadzi koczujące życie, podróżując po Rosyi z miasta do miasta i dając tam przedstawienia. Przed niedawnym czasem trupa baletnicza pana Ł. zjechała była do Zytomierza dla dania w tem mieście kilku repertentacji. Uzyskawszy na to pozwolenie od miejscowego gubernatora Abazy nie bez trudności i pod warunkiem, aby widowiska były „nieme“ i aby w afiszach, drukowanych oczywiście po rosyjsku, nie było wzmianki o czemkolwiek polskim, p. Łukowicz ogłosił na próbę abonentom na trzy przedstawienia i tak mu się powiodło, że wszystkie bilety do bardzo obszernej sali miejscowego teatru w lot rozchwytanymi zostały. Na pierwsze przedstawienie wybrano znany balet „Wesele w Ojocinie“ pod zmienioną nazwą „Krestjanskaja Swad'ba“, t. j. „Wesele Chlopskie“. Teatr przepelnili od góry do dołu widzowie, ale pan Gubernator Abaza, skoro tylko obaczył na scenie krakowskie ubiory i czapeczki, zapalał tak wielkim gniewem, że posłał natychmiast za kulisy z rozkazem, ażeby dyrektor kazał się aktorom przebrać w inne kostiumy, inaczej bowiem przedstawienie dokończy nie pozwoli. Kiedy zaś p. Łukowicz odpowiedział, że tańce polskie nie mogą być wykonane w strojach kapeackich ani hiszpańskich, p. Gubernator manifestacyjnie opuścił teatr, a z nim znaczna część widzów Rosyan, pragnących się przygodobać p. Gubernatorowi. Na drugie przedstawienie dano *divertissement*, w którym między innymi tańcami przyszła kolej na polonez z Opery Glinki „Życie za Cara“. P. Gubernator obaczywszy że zgrozą kontuzje i konfederatki na scenie, kazał bez żadnej ceremonii spuścić kurtynę i zwrócić pieniądze abonentom wszystkim, któkolwiek tego zażąda. Oczywiście, że wszyscy poehlebly i satelci p. Gubernatora nieomieszkałi zapomnieć o nie, trzecie więc z kolei widowisko odbyło się przy bardzo już nielicznym zgromadzeniu Polaków „najodważniejszej natury“, pozem p. Łukowicz ze swoją trupą musiał co prędzej wyjechać, przyniesiony gniewem p. Gubernatora i rad, że skończyło się na małej stracie, bo i zamknięciem do więzienia za „propagowanie polskości w kraju rosyjskim“ już mu podobno grożono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lipca.

Alarm o pożarze na Zamku. — Aby uspokoić zaniepokojoną publiczność, po sprawdzeniu na miejscu nieprzewidzianego wypadku, donosimy: O godzinie 10 1/2 dostrzeżono, że w składzie sklepionym przy wieży zegarowej w katedrze na Wawelu zapaliły się przez nieostrożność stare sprężniaki i rozmaite stare deski od rusztowań na składzie tam będące. Natychmiastowo na miejscu ratunek, wiadomościom natychmiast straż pożarnej, energiczna jak zwykle obrona tej strażnicy po opianowaniu ognia zapobiegły nieszczęściu, jakie mogłoby spotkać nasz najdroższy skarb, katedrę na Wawelu. Wszyscy, do których to należy, byli na miejscu od księży katedralnych zaczawszy. Naczelnik strażnicy pożarnej, p. Eminowicz, pierwszy z całą swą strażą przybył na miejsce, oraz p. Prezydent Dr Weigel i władze wojskowe z Zamku. Znakomitą pomoc wyświadczyła załoga wojskowa. Strat faktycznie żadnych nie ma.

doznaje, stając raz pierwszy u stóp gór, znajdziemy ich wiele. Naprzód będzie to zapewne ich barwa w granitach, przeważnie szara, barwa, która subiektywnie jest posepna. Wobec tej przeważającej szarej barwy brak nam zieloności, a raczej wrażenia, jakie sprawia bujna roślinność. Widok bowiem ziół i drzew, wzbiegających w górę, pociąga za sobą myśl swobodną. A to, czem marwa przyroda zwykła nas uspokajać, na równinie, jej bezwładność, spoczynek i całość, w drobnych nawet częściach, ginie tu pod wrażeniem złomów, wywołujących wręcz odwrotnie myśl ścierania się sił i zwycięstwa brutalnego gwałtu. Nareszcie ta wielkość, która nie pozwala się objąć i przygłaska. Wybornie oddał to Asnyk mówiąc:

Z nadzieją zobaczenia pięknego widoku, rwie się najątrudniejsze wiry gór, — przed wieki, okuty w zbroję, z lekkim sercem szedłby na wyprawę; a już raz w walce kołby mu wyrwał się z pod nóg, niosąc go w sam środek bitwy. W największej zamęt, w najgroźniejszej niebezpieczeństwie; ale tam, gdzie można zdobyć sławę. Ten zaś, który dziś drapie się na szczyty bez względu na to, co zobaczyć może, byłby w swoim czasie niewątpliwie błędnym rycerzem.

A tam już raz na szczytce przejmują nas takie zdziwienie, jak szatan, w Utracym Raju Miltoana, gdy się zbliżał do niebiosów. Tam raz na szczytce podobnie jak w Jerozolimie Utraconej Tassa:

Kiedy Bóg wieczny z nieba, gdzie przebywa, Spuścił wzrok z góry i we mgnieniu oka Wszystko, co świat ma, obejrzał z wysoko...

Tam już raz na szczytce zmieniają się odrazu warunki. Po ciężkiej walce brutalności zwyciężona ściele się do stóp naszych i składa nam hold wszystkich swych bogactw. Wszystko, co nas niepokoiło, zmalowało i stopiło się w jeden wielki, wielki i jeszcze raz szeroki obraz natury; na jego kończynach lśni się zielona ruń, widne całe platy lasów, wzbiegających ku niebu, srebrzy się wstęga wody, ale ponad wszystko przejmują nas najmilsza, niewypowiedziana rozkosz szerokiego widnokręgu. To jest dziś uczucie właściwe i zrozumiałe dla głęboko, estetycznie i moralnie wykształconych jednostek. Ale staje się właściwie coraz większym masom, które może nieraz bezwiednie chcą się wydobywać na wzniezione i najwyższe miejsca, czy to po schodach na miejską wieżę, czy po ścieżce na górę, czy balonem po nad górę, żeby ogarnąć najszersze horyzonty. Uczucie to jest z pewnością nowożytnie i ma źródło swego powstania w odmiennym nam sposobie życia od starożytności. Tamta obowała ciagle, nawet w miastach, które były ogrodami, z przyrodą, z ziemskim Edenem; my rodzimy się i umieramy w tych klatkach więziennych, nazywanych stolicami i miło nam wzniesie się po nad ten, dziś nie Eden, ale „padoł plaцу.“

To też zanim Eden nie zamienił się w padoł plaцу, nie mogły przemówić góry do piersi ludzkiej. Pierwotnie budziły one raczej grozę, a ztąd

i poszanowanie. Na wyżynach układali Druidzi swe kamienne ołtarze. Na Synai wśród błyskawic noce rozmawiał Mojżesz z Panem... W starożytności człowiekowi góry budzą tylko uczucie grozy. Piękność ich tak dalece nie przemawia wówczas do natury ludzkiej, że np. Cesar, wracając z Galilii do Rzymu i przechodząc Alpy pisze wśród tej drogi... gramatyczna rozprawę. W całej starożytności jeden Filip Macedoński, jak opowiada Tytus Livius, wchodzi na szczyt Haemos umyślnie z celem, żeby się tam znaleźć, Adryja i morze Czarne jednym rzutem oka objąć. A potem nie i nie przez wiek, aż do Petrarki, który 26 kwietnia 1336 wchodzi z Awinionu na Mont-Ventoux z podobnymże świadomością celem.

Ze to robił Petrarka, to rzecz charakterystyczna. Bo to przecież świt odrodzenia, w którym po całych ciemnych, gorzej ślepych na piękność przyrody wiekach średnich, otwierają się naraz człowiekowi oczy i wrażenie jest tak potężne, że takiemu Albertiemu, słynnemu architektowi renesansu, widok żywej przyrody wycisła strumieniami ży rozkoszy.

W tej to epoce, z ciemnych ludowych instynktów wydobywa się wtenczas po raz pierwszy, w dziejach europejskiej ludzkości, (bo w Chinach istnieje już w ósmym wieku przed Chrystusem) nowe zupełnie pojęcie współuczucia przyrody do człowieka. To jest człowiekowi się zdaje jakoby wody, łąki, lasy, góry, jednym słowem natura, rośl i zwierzę odczuwały w każdej chwili stan jego serca i umysłu, z nim współczuły, dostarajły się do jego boleści i rozkoszy.

To współuczucie przyrody z człowiekiem pojawia się po raz pierwszy w literaturze, o ile dotąd udało się mi wysledzić, dopiero w Królu Lirze Shakespeara. A w Ionie ludu? To jeszcze rzecz niezbadana. Mnie się dziś zdaje, że chyba w sposób, który poetycznym natchnieniem odczuł i w jednym miejscu „Balladyn“ bezwiednie wypowiedział Słowacki.

Chociaż jednak w epoce odrodzenia zbliżył się człowiek do przyrody, chociaż ludowe poczucia wspólności z nią zaczęły już kiełkować jednakże wiek XVII i początek następnego z całym właściwym im formalizmem nietylko wstrzymały ten ruch, ale go nawet najzupełniej zabiły. Dość przeczytać Taine'a Ancienne regime, żeby zrozumieć, iż w tym świecie wszystko składało

się koniecznie na jak największy rozbrat z żywą przyrodą.

I dopiero jako reakcja zapatrywań tej epoki występuje Rousseau i wprowadza rzeczywistość do literatury a ztąd i do pojęć społecznych „romantyzm“, chociaż nazwa ta ma swe źródło w angielskiej i to przed Shakespearowskiej literaturze.

Nowy więc ten instykt znajdowania piękności w górach, nieznanym przedtem starożytnemu światu, a w nowoczesnym od tak niedawna po renesansie wskrzeszony, nie jest jeszcze rozpowszechniony i właściwy całemu cywilizowanemu społeczeństwu. Owsem są i dziś ludzie zupełnie pozbawieni widzenia w górach czegoś więcej od zbioru „kamieni, wody i lasów“, co wszystko na równinie stokród piękniejsze i bez żadnego trudu da się wszędzie osiągnąć. Ale takich będzie coraz mniej wśród ucywilizowanych społeczeństw.

A jednak wszyscy już dziś czują, że po kilku dniach pobytu w górach stan zdrowia, swobody i rzekomości znacznie się poprawia, że „myśli się rozjaśniają, uczucie głębiej się otwiera, wszystkie władze grają czysto i harmonijniej;“ tym zaś, którzy mają wzrok otwarty na ich piękności:

Jakaś rozkosz sypłwa w serce, Powiew szczęścia i swobody. Dusza wybiedz chce oczyma, Upojona a niesytą; Niby lecieć chce skrzydłata, Obudzona jak z zaklęcia... I tę całą piękność świata Chce uchwycić w swe objęcia. (Ramek, p. 122).

Tak jest rankiem w górach według Asnyka, rankiem kiedy:

Wyłoczone słońcem szczyty Już różowo w górze płoną, I pogodnie lśnią błękity Nad pogiętych skał koroną.

A znów wieczorem, jako mówi ten sam poeta w innym miejscu (Letni wieczór, p. 111):

Wraz z wioną pełnych kwiatów

— Komitet pomnika Mickiewicza odbył wczoraj posiedzenie o 5ej w ratuszu pod przewodnictwem Dra Weigla. Na liczne żądania zamieszonych członków, aby posiedzenie Komitetu, na którym odbędzie się dyskusja nad wnioskami komisji programowej, mianowicie nad punktem pierwszym dotyczącym miejsca, na którym stanąć ma pomnik, odbyło się podczas obchodu rocznicy odsieczy Wiednia — Komitet uchwalil, że posiedzenie to zbierze się bezwarunkowo i ostatecznie dnia 10 września 1883 r. o godzinie 3 po południu. Wedle sprawozdania wiceprezydenta Muczokowskiego, ogólna suma składek na pomnik wynosi obecnie 95,964 złr. 12 c.

— The Mephistos przybyli wczoraj wieczór pospieszonym pociągiem do Krakowa. Dziś występują po raz pierwszy z zadziwiający elastycznością i zręcznością gutaperkowu ludzie. Spóźnili oni o jeden dzień przyjazd, gdyż na żądanie Arcyksięcia Fryderyków musieli dać we wtorek jeszcze jedno przedstawienie w królewskim teatrze w Preszburgu. „The Mephistos“, którzy w zeszłym roku występowali w Paryżu w „Hipopromie“ i w „Folies-Bergeres“ udają się ztąd do Lwowa, Poznania, Pragi, Karlsruhe i Marienbadu. W Krakowie zamiast zapowiadanych sześciu dadzą tylko pięć przedstawień, gdyż we wtorek wystąpi tu już po raz pierwszy „Operetka Lwowska.“

— Czytamy w Gazecie Narodowej: „Pierwsze przedstawienie operetki w Krakowie znacząco stanowczo w wtorek 10 lipca. Daną będzie nie „Gaskończyk“, lecz „Wesela wojna“, op. komiczna w 3 aktach Straussa. Personal operetkowy wyjeżdża do Krakowa w niedziele popołudniowym pociągiem.

— Kurs nauki języka polskiego dla dorosłej młodzieży izr. na Kazimierzu, zwiędził we czwartek d. 28 czerwca b. r. kurator tejże szkoły Dr Warschauer w towarzystwie Dra Dadleza, sekretarza, i pp. Żółtowski i Bartoszewicza, członków Wydziału Tow. ośw. lud., celem zakończenia nauki tegorocznej. Po całogodinnem przysłuchiowaniu się nauce, prowadzonej przez p. Spitzera, nauczyciela przy szkole na Kazimierzu, wyraził Dr Warschauer swe wielkie zadowolenie z widocznych postępów uczniów, podziękował serdecznie obecnemu kierownikowi p. Munkowi i całemu gronu nauczycieli za gorliwą a skuteczną pracę, wreszcie pożegnał uczniów, wyrażając nadzieję, że na przyszły rok nanki znów ich powita w daleko liczniejszym zastępie. Potem p. Żółtowski oświadczył, że z przyjemnością stwierdzić musi, iż widoczne są postępy, i wyraził nadzieję, że jeszcze znaczniejsze będą. Wreszcie w imieniu kolegów p. Fischer kilku słowami zapewnił, że najusilniejszym ich staraniem będzie nietylko samym korzystać wedle możności z udzielanych im przez Szan. Tow. ośw. lud. sposobności, lecz także drugich nakładania do zajmowania się nauką języka ojczystego, poczem szan. goście rozeszli się o g. 10ej wieczorem.

— Stypendya imienia cesarzewej Elżbiety, założone przez p. Salomona Deichesa, otrzymali według rozporządzenia ofiarodawcy, po ukończonym popisie publicznym w szkole V pospolitej na Kazimierzu po 25 złr.: Bertel Józef i Wrocławski Leon, uczniowie klasy IV, a 10 złr. otrzymała Adela Halter, uczennica klasy I oddziału II. Z fundacyi Dra Warschauera otrzymali po 5 złr.: Dünner Łazarz, Wendum Bernard, uczniowie klasy II, tudzież Erler Wolf, uczeń klasy III, i Keiner Ber, uczeń klasy IV.

— Gazeta Krakowska donosi: „Nuncyusz Vannuttelli w Częstochowie. D. 30 z. m. o godzinie 6ej zrana przyjechał osobnym pociągiem do Częstochowy nuncyusz papieski Vannuttelli. O godzinie 6ej odprawił mszę cichą przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Następnie udzielił zebranym błogosławieństwa z odpustem w imieniu Ojca Świętego. Po obejrzeniu kościoła i klasztoru, około 10ej zrana Arcybiskup wyjechał ku granicy. Z mgr. Vannuttellim bawil w Częstochowie X. Beroniewicz, biskup kujawsko-kaliski, do którego dycezyi należy Częstochowa.“

— Kapelusze Kraszewskiego. Kraszewski, będąc niedawno w Pau, kupił sobie nowy kapelusze za który ustanowił cenę właściciel sklepu dość niską, z warunkiem, aby mu stary kapelusze pozostał. Powieściopisarz zgodził się chętnie na propozycję, nie domyślając się, co się w niej kryje. W godzinę później przemyslny kupiec wezwał notariusza, który poświadczyl urzędowo, czyją wła-

Z gasnącym blaskiem zórz, Cicha poezya światów W głąb ludzkich sypłwa dusz.

Piękność gór nie ogranicza się na dniu i wieczorem. I noc, noc barwna, jak ją nazywa hiszpańskie przysłowie, w przeciwstawieniu białego dnia, nietylko jest barwna, ale pełną melodii dla wykształconego ucha.

Z głębiem zrozumieniem śpiewa o niej Asnyk w Nocy pod Wysoką:

Cisza — a jednak w tej pozorniej ciszy Wsłuchane ucho ciągle wrzenie słyszy, Szmer nieustanny, na który się składa Wszystko, co głosem z życia się spowiada: I woda, która gdzieś w szczytynie syczy, I fala powietrza szeslest tajemniczy, I pękających gałąz łoskot głuchy, I wszystkie światła nawpółsenne ruchy.

I znouu płynie cicha pieśń natury W gwiazdzistych sferach, w przestrzeni nieskończona, Gdzie wszystkie pieśni zdają się tona, I tam się wiążę i zlewa i brata Z całą harmonią zaziemskiego świata.

To nie jest ani fantazyja, ani halucynacyja, ale współuczuciem przyrody wykształcone ucho. Przeczytawszy tę Noc pod Wysoką, można nabrać wyobrażenia, co człowiek wykształcony czuje, myśli i śni w górach zdoła. Wobec tego bierze ochota jechać w Tatry, aby:

W królestwie gałąz dni pogodnie przeżył, Chwytał wrażenia, jak same przychodzą, Piersi nieznanem uczuciem odświeżyć, I w samem źródle piękności i czarów Ożywczo rość z śnieżnych pić wiszarów, I na najwyższym ostrej turni zbębie Ogarnąć okiem nieprzejrzane głębie.

JÓZEF ROSTAFIŃSKI.

*) Patrz J. Ochowicz, „Bzwiednie tradycje ludzkości.“ Część I. Ate-um za rok I.

ności było to ubranie głowy, a nazajutrz, kapelusze wystawiony w oknie, znalazł nabywcę w jakimś Angliku, który dał zań 42 fs. Wiadomość tę zerpiemy z *Zeitschrift für die freiwillige Gesundheitsarbeit*.

Pisma ilustrowane francuskie pomieściły w ostatnim numerze portret J. I. Kraszewskiego. — **Cholela** na Wschodzie wybuchła najpierw w Damiecie, między d. 21 a 22 czerwca, z początku szkodła nie zwracano na to uwagi, i nie przypuszczano, ażeby to rzeczywiście były pierwsze objawy strasznej epidemii. Niezadługo wszakże przejadano się o tem, codziennie bowiem zmalała się liczba chorych i ofiar. D. 28 czerwca zmarło w Damiecie 100 osób. Dopiero ten stan zbudził władzę i przetrzął ich oczy, że rozpoznali, ka właściciel sroży się choroba. Pierwszym był konsul austriacki w Damiecie, p. Konstanty Kał, który zwrócił uwagę władzy sanitarnej egipskiej na epidemię, i już przy pierwszych wypadkach choroby, nawoływał do czuwania nad chorymi i do mechanicznego odosobnienia takowych; on także dowodził do tego, że międzynarodowa rada sanitarna wysłała do Damieciety miedzianą komisję. Wychoły cholery w Egipcie, przypisują tam zalecenie jej przez kupców z Indji, którzy 19 czerwca wyruszyli z okrętu w Port-Said. Dwóch z nich pozostało w Port Said, dwóch udao się koleją do Kairu, jeden z nich miał zamiar udać się przez Damieciety do Aleksandryi. Ten ostatni zachorował właśnie w Damiecie i zmarł tamże w nocy z d. 22 na 23 czerwca. Z pozostałych po nim papierów dowiadujemy się, iż nazywał się Sidi-Ben-Hamid, a celem jego podróży była Aleksandrya. W Aleksandryi pojawił się dotąd 15 wypadków choroby. W skutek spokojnych wiadomości, jakie nadchodzą z wschodnich miast Egiptu, Aleksandrya zdaje się być w miarę. Mieszkańcy uciekają z niej lub gotują się ucieczki. Przewodniczący międzynarodowej rady zdrowia Hassan basza, i lekarz kwarantanny p. Lomdo, rozwijają wielką czynność, aby zapobiedz zżeniu się epidemii, ale sądzą, że tylko wtedy się zlokalizować zarazę, jeżeli będą mieć do wojska, aby rozciągnąć jak najściślej kordon w miejscowościach, gdzie grasuje zaraza. Pielęgniów wracających z Mekki oraz okręty przybyłe z Kameran, Djeddach i Aden, poddano 40-owej kwarantannie. Dotychczas (29 czerwca) zala zaraza 383 ofiar. Liczba opuszczających Egiptę tysiacy. Chędyw ma zamiar udać się pociągiem do górnego Egiptu. Biuletyn z Aleksandryi d. 30 czerwca brzmi: w Damiecie zaszło 147 narków śmierci, w Port-Said 15, w Suez 10, Mansurah 18, w Tautali 5, w Aleksandryi 8. Jedyńd rozeszła się d. 2 lipca ważna wiadomość ierdzona przez lekarską komisję, iż panująca w Damiecie choroba jest wprawdzie epidemią, nie ma jej wszakże zaliczyć do azjatyckiej cholery. Wodowódz epidemii miało nadzwyczaj niezdrowe zżenie Damieciety, nieczystość w niej panująca i suta woda do picia.

— **Z Ameryki!** Helena Modrzewska, słynna artystka, bawiąca za Oceanem, cudem przetrwała z nadludzkiem wysiłeniem uszła okropnej śmierci. W Colorado grała Julię w szekspirowskiej *„Romeo i Julia“*. Rekwizytor, który miał ogłobować dla artystki flaszeczkę z teatralną truną, omylił się fatalnie. Zamiast flakonika z wodą, wlał jej w pospiechu przy wejściu na scenę flak, w którym znajdował się chemiczny preparat służący do sztucznych świateł i zawierający truciznę. Na szczęście płyn w niej zawarty podował skutkiem silniejszego wstrząśnienia, niż pękł z trzaskiem na scenie i ciecąc palącą powietrzu oblała kostium artystki. Mimo łatwego skutku efektu... przestrachu publiczności artystki — grała ona rolę do końca.

Wadomości policyjne. Straż policyjna zabrała: Wiktoryę Peterzelkę, za kradzież ołtarza z kościoła na Skalce; Fr. Warę, za sprzeniewierzenie; za pijaństwo 3 osoby. 60 kolejowy w tutejszym dworcu, Truskawie przetrzymał tam dzisiaj rano Pawła Trąbkę na dzież zbroja ze składu.

Repertuar teatralny.
Początek o 7 1/2.
piątek 6go: Drugi występ „The Mephistos.“
wianie na męża, komedia w 2 aktach, Balu-
sobotę 7go: Trzeci występ „The Mephistos.“
rd i żona od Boga przeznaczona, hr. Fredry
D; Złoty Ciel, St. Dobrzańskiego.
niedziela 8go: Czwarty występ „The Me-
ss.“ Posażna jedynaczka, hr. Fredry (syna);
nowy kawaler, Bliznińskiego.
poniedziałek 9go: Piąty i ostatni występ
Mephistos.“ *Celina*, komedia hr. Koziobrodz-
Consilium Facultatis, komedia hr. Fredry

Wystawa niustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk
ron w Sukiennicach otwarta codziennie od godz.
3 do 6 przed południem. — Wstęp w niedziele 15,
3 powoznicze 20 centów.
kabinet archeologiczny uniwersytetu Ja-
ńskiego (*Collageum majus*) zwiadaż można co-
ciek od 12ej do 1ej przed południem, świąt i ferij
niekiedy bezpłatnie.
tropy królewskie, Grób zastużonych (w krypcie na
d kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwytach
od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.
luzem Techniczno-przemysłowe w gmachu Franci-
skim otwarte codziennie od 6.10ej do 6ej. — Wstęp
od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.
D. 4 lipca pogoda; term. 16.0 doszedł do 32.7 C.
etr opada; o godzinie 7ej rano d. 5go stan
y 740.5 millim., term. 19.9 C. — Wiatr zach.-
i-zachodni.

W piątek d. 6 lipca: Ś. Izaisza pror.
**Wadomości artystyczne, literackie
i naukowe.**

**Kończenie konkursu dramatyc-
go Sobieskiego.** W myśl postanowie-
niami konkursowej, dyrektor teatru kra-
lego porozumiał się z autorami dwóch na-
mnych utworów. Przyjęli oni orzeczenie ko-
i zezwolił na ogłoszenie nazwisk. Autorem
i dramatycznego *„Odsiecz Wiednia“*, który
iał nagrodę 300 złr. jest p. Wincenty Ra-
artyista dramatyczny. Autorem szkicu histo-
go *„Jan III pod Wiedniem“*, który otrzymał
le 200 złr., jest p. Wł. Anczyca.

Dyrektor teatru krakowskiego na mocy upo-
ważnienia komisji, postanowił przedstawić pod-
czas uroczystości obchodowych szkic historyczny
„Jan III pod Wiedniem“ Anczyca, a to dla tego,
że autor ten odpowiada więcej głównemu za-
miarowi konkursu, który najlepiej określony jest
2-gim warunkiem: Utwór ten ma być napi-
sany w rodzaju sztuk nazwanych ludo-
wemi. Najdalej zaś w przeciągu sześciu miesięcy
wystawionym zostanie na krakowskiej scenie obraz
dramatyczny *„Odsiecz Wiednia“* Rapackiego, po-
niważ jako posiadający zalety artystyczne i li-
terackie nie zestarzeje się i budzić będzie zawsze
zainteresowanie bez względu na obchód rocznicy odsieczy
Wiednia, oraz na główny zamiar konkursu wzboga-
cenia sceny popularnym utworem w rodzaju
sztuk nazwanych ludowymi. Stosownie do
warunków konkursu, obraz dramatyczny *„Odsiecz
Wiednia“*, może być przedtem przedstawiony na
innych scenach polskich.

Przegląd Polski zeszyt 1-szy na miesiąc lipiec
zawiera: Z powodu jubileuszu Kochanowskiego. Na-
sze zadania względem literatury polskiej XIV wie-
ku, przez Kazimierza Morawskiego; Tajemnica
roku 1688. (Rzecz czytana na posiedzeniu publi-
cznym Akademii Umiejętności w Krakowie dnia 5
maja 1883 roku), przez St. Tarnowski; O początkach
chrześcijaństwa przez Stefana Pawli-
ckiego; Cztery portrety królowej „Marysienki“
przez Dra Jerzego Mycielskiego; Kwartałna
Kronika paryska; Kronika literacka; Przegląd po-
lityczny.

**Kraszewski więzień i Niemcy. Rozmyślanie Ste-
fana Buszczyńskiego.** Pod tym tytułem wyszła bro-
szura w drukarni Anczyca i Sp.

Antoni Gołkowski wydał w Rzeszowie własnym
nakładem rozprawę p. t. „Dziełowe znaczenie od-
sieczy wiedeńskiej“ (w 8^o 27 str.). Rozprawa ta
wyszła w osobnej odbitce z programu gimnazjal-
nego rzeszowskiego za rok 1883 i ma głównie na
celu zbitcie fałszów O. Kloppa i przedstawienie we-
właściwie światła wielkopomnego faktu odsieczy
Wiednia i uratowania chrześcijaństwa od tureckiej
niwoli.

**Kursa fachowe
przy szkole 8-klasowej żeńskiej
w Krakowie.**

W dniach 31 Czerwca, 1, 2 i 3 Lipca r. b.
miała Publiczność krakowska sposobność ogląda-
nia bardzo zajmującej wystawy robót kobiecych
w szkole ośmioklasowej żeńskiej.
Roboty te dzieli się (dotychczas) na roboty
włoszowe, szyćce ręczne, cerowanie, roboty oz-
dobne i hafty białe. Nauka tych robót nie była
tu udzielaną w zwykły dorywczy sposób, ale o-
partą jest na zupełnie racjonalnej zasadzie i po-
lega na ściślej rachunku i matematycznej pod-
stawie kroju.

Rozpoczęcie robót praktycznych poprzedza nauka
rysunku z wolnej ręki, rysowanie kroju w
rozmiarzone geometryczne figury i rysunku li-
nearnego wzorów. Roboty zaś same uskutecznia-
ją się podług wzorów Boettichera z Paryża i Fisch-
bacha, z akademii robót kobiecych w Hanau.
Pojmowanie zasad racjonalnych ułatwia metoda
Schallenföldowska, polegająca na stopniowym po-
stępowaniu od wykonywania najprostszch rzeczy
do najbardziej skomplikowanych podług skali
wyczerpującej wszystkie rodzaje ozdek i ściągów
i na zbiorowym uskutecznianiu pracy podług gło-
sno powtarzanych wskazówek, dyrygującej nią na-
uczycielki. Robotami kieruje bardzo umiejętnie
panna Marya Mayerberg, przy dzielnej pomocy
panny Maryi Żarskiej, która się szczególnie udziela-
niem nauki białego haftu zajmuje.

Na zaszczytne wspomnienie zasługują szerególnie
prace następujących pańien: *W robotach
włoszkowych*: pp. Jadwiga Ramult i Władysława
Muehl; *w szyćcu ręcznym*: Anna Jakowicz; *w
robotach ozdobnych*: Franciszka Doemisch, Anna
Zwolińska, Kazimiera Zielińska, Alojzja Koerner;
w robotach wiazanych: Karolina Zbyszewska, Eleo-
nora Matlachowska, Aniela Marxen; *w rysun-
kach geometrycznych i kroju*: Eugenia Albinow-
ska; *w włoszkowych robotach, rysunkach i szyć-
ciu ręcznym*: Stanisława Żarnowiecka; *w ry-
sunku i malowaniu na drzewie*: Eleonora Ma-
tlachowska; *w hafcie białym*: Marya Satalecka,
Franciszka Doemisch i Anna Jaskiewicz.

Kto tylko rozpatrzył się dokładnie w wysta-
wionych rysunkach, wzorach i dokonanych robo-
tach, a był przytem na egzaminie, na którym u-
czennie racjonalne zasady wykonywania robót
w wyczerpujący i jasny sposób wyłuszczały, mu-
siał wnieść przekonanie, że zasady i metoda tej
nauki są bardzo dokładne i zastosowane być
powinny do wszystkich tych gałęzi przemysłu re-
krodniczego, z którymi w związku pozostają,
ażeby je zreformować i usunąć z nich partactwo.
Ci panowie wiec, którzy się zaprowadzeniem i
rozwojem tych kursów dotąd tak starannie opie-
kowali, eddali znakomitą usługę społeczności na-
szej, wytwarzając zaczątek racjonalnej pracy—
która rozszerzając się, może doprowadzić do sze-
rokokich, zbawicznych rezultatów. Opiekę prywa-
tną powinny zastąpić a przynajmniej poprzeć
skutecznie pieczołowitość rządu.

Dla ważności przedmiotu podamy jeszcze w na-
stępnych numerach niektóre ustępy z bardzo wy-
czerpującego sprawozdania Dyrektora.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ministerystw handlu odebrało przedsiębiorcy
Niedentalowi budowę kolei transwersalnej z Łę-
cza do Suchy, i powierzyło, na mocy oferty, dal-
sze prowadzenie robót znanej tutejszej bankier-
skiej firmie Blau & Epstein i p. J. Salomon.
Nowi przedsiębiorcy powiększyli pierwotny
szczerpy zastęp ludzi, uwzględniając interesa kra-
ju, bo wszystkie urzędnicy są i będą rekrutowani
li tylko z samych krajowców. — Pan Niedenthal
postrządał konieczność, ponieważ nie było nadziei,
aby kolej w terminie mogła być ukończona, a
jego następcy, chcąc wynagrodzić stracone dwa
miesiące, zabrali się do dzieła z wielką energią.
Dziś już pracuje więcej niż tysiąc robotników na
tej linii, śmiało więc można rokować, że kolej będzie
ukończoną przed naznaczonym terminem.

Wiedeń 4 lipca.
Okowita. Na naszym targowisku cena przy-
ruchu średnio ożywionym podniosła się do 34 złr.

**Peszt, 3go lipca: 33.25—33.75. złr. — Wro-
cław, 3go lipca: na lipiec 55.70 mkr., na sierpień
55.70 mkr. — Szczecin, 3go lipca: w miej-
scu 56.70 mkr., na lipiec-sierpień 56.60 mkr., na
sierp-wrześień 57.30 mkr., na wrzesień-paźd. 54.50
mkr. — Berlin 3go lipca: w miejscu 57.80 mkr.,
na lipiec-sierpień 57.— mkr., na sierpień-wrześień
57.50 mkr., na wrzesień-październik 55.25 mkr. —
Paryż, 3go lipca: na ten miesiąc 48.25 frk., na
sierpień 49 — frk., na wrzesień-grudzień 50 — frk.
na styczeń-kwiecień 50.75 frk.**

Nafta. Wiedeń 4go lipca: za 100 kilo z olem
z dworca amerykańskiej 23.—23.25 złr. — gali-
cyjskiej 21.25—21.50 złr. — Tryest, 3go lipca:
za 100 kilo bez cła 9.80 — złr. — Breme,
3go lipca: za 50 kilo 7.45 mkr. — Hamburg,
3go lipca: w miejscu 7.40 mkr., na lipiec 7.50 mkr.,
na sierpień-wrześień 7.85 mkr. — Antwerpia,
3go lipca: za 100 kilo 18.— frk. — Nowy Jork,
3go lipca: za galon na lipiec 7 1/4 ct. pap., w Filad-
elfii na lipiec 7 1/2 ct. pap., nafta surowa 7.—
ct. pap.

Ostatnie wiadomości.

Czas nie może napisać dwóch wierszy o spra-
wach krajowych, aby zaraz pewne dzienniki nie
pochwyliły w lot sposobności, w celu przekreś-
nienia tego, co *Czas* napisał i przypisywania mu
najdziwaczniejszych myśli i zamiarów, a im dzi-
waczniejszych, na tem większą zasługujących wie-
rę! Jest oczywiście pewna metoda w tym syste-
mie! Bo przecież, nie mogąc walczyć z prawdzi-
wymi zdaniem *Czasu*, trzeba je przekształcać i
przeistaczać, aby znaleźć rację bytu dla siebie.
Nowa Reforma, a dziś *Gazeta Narodowa* ze
wzmianki, umieszczonej w *Czasie* o terminie zwo-
łania Sejmu, zrobili niesłychaną awanturę i po-
ciągają nasz dziennik przed trybunał dorozny o
zdradę autonomii, Sejmu, kraju, narodu! A to
dlaczego? Dlatego, że *Czas* powiedział, iż oby-
watelstwo będzie zadowolone, że Sejm bez skró-
cenia jego obrad zbierze się dopiero 14 lub 15
września, gdyż termin posiedzeń Rady państwa
na to pozwoli. Czyż to nie autonomiczne zado-
wienie, powstałe z powodu, że Rada państwa póź-
niej, niż zwykle, się zbierze, a tem samem kró-
cej obradować będzie? Czyż to nie autonomiczne,
a zarazem agronomiczne zadowolenie, że aczkol-
wiek Sejm zbierze się dopiero 14 czy 15 wrze-
śnia, to przecież obradować będzie równie długo,
jakgdyby się zebrał 20 sierpnia lub 1 września,
gdz posiedzenia Rady państwa tym razem nie
spowodują skrócenia jego obrad, zmuszając naj-
znakomitszych jego członków do opuszczenia Lwo-
wa dla centralnego parlamentu? Czyż słowem to
nie autonomiczne zadowolenie, że Rada państwa
będzie krócej, niż mniemano, obradować, a Sejm
galijski niemniej długo? Zkądżeś powód do
gniewów, nowych szkalowań i nowej kanonady
— jaki cel tych wrzasków? — trzeba było ko-
niecznie uderzyć na *Czas*, a tak mało teraz do
tego sposobności! Wszak tak? Idzie tylko o to,
aby się spojumić!

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:
„Dowiadujemy się, że podana przez jeden z dzien-
ników krakowskich wiadomość o telegraficznym
powołaniu p. Loebla do Lwowa jest niepraw-
dziwą, gdyż tenże bawi ciągle w urolpem w Ku-
rowicach.“
„Hr. Potocki udaje się dziś pospieszonym po-
ciągiem do Łańcuta, gdzie zabawi przez cały
miesiąc i będzie pić wodę karlsbadzką. Później
wyjedzie pan namiestnik na 14 dni do Szwaj-
caryi.“

Wiener Abendpost pisze:
„*Neues Wiener Tagblatt* otrzymał dziś telegra-
ficznie ze Lwowa formalną bań o pobytcie nami-
stnika hr. Potockiego w Wiedniu, o mniemanej ko-
ferencji ministrów, która miała się nawet odbyć
pod przewodnictwem monarchy, o rzekomej nieporo-
zumienu między namiestnikiem a rządem itd. U-
poważniono nas do oświadczenia, że wszystkie te
pogłoski są zupełnie bezzasadne. Dla dzienników,
które z prawdą się liczą, wiadomym jest faktem,
że pobył hr. Potockiego w Wiedniu miał jedynie
na celu zasięgnięcie rady lekarskiej.“ Dalej zaś
pisze *Wiener Abendpost*: *Czas* zapewnia, że ży-
czenie, wyrażone przez *Presse*, aby hr. Potocki
długo piastował godność namiestnika Galicji, po-
dziela cały kraj, który cenil wysoko i uznaje bez-
stronność i gorliwość, z jaką hr. Potocki sprawn-
je swój urząd, i z jak najgłębszym żalem przy-
szłoby mu widzieć namiestnika, ustępującego
z swego wysokiego urzędu.

Wczoraj rano przybyli do Wiednia pospieszonym
pociągami hr. Paryża, ks. Alencou, ks. Nemours,
hr. Harcourt i kapitan Morhain i stanęli w hotelu
Imperial. Hr. Harcourt udał się jeszcze przed
południem do Frohsdorf, aby donieść pozostałym
o stanie zdrowia hr. Chamborda, a od doniesienia
tego zależeć będzie, jak postąpią sobie przybyli
z Paryża goście.
Książęta Orleańscy mają w Hotelu wspólny sa-
lon i 5 pokoi; zamierzają 3 do 4-oh dni zabawić
w Wiedniu. Wczoraj wieczór spodziewano się przy-
bycia jeszcze jednego członka domu orleańskiego
z Paryża pociągami pospiesznym. Na dziś rano
zaproził ks. Cobourg na śniadanie hr. Paryża,
ks. Alencou, ks. Nemours i kapitana Morhain.
Wczoraj przybyli do Wiednia i stanęli również
w hotelu „Imperial“ redaktorowie kilku dzien-
ników francuskich, i tak: Elie Mercadier z „Ajenci-
cy Hawasa, Dick de Loulay z *„Moniteur“* i Mer-
meix z *„Gaulois“*, a wczoraj wieczór przybył Gif-
fard z *„Figaro“*. Okoliczność ta dowodzi, jak silne
wrażenie wywarła w Paryżu wiadomość o choro-
bie hr. Chambord.

Do *Pol. Corr.* piszą z Dreznia:
„Śledztwo w sprawie sędziwego powieściopisarza
polskiego Kraszewskiego przewlokło się ustawicznie,
ponieważ aresztowano znów kilka osób, wpłata-
nych niby w tę sprawę; okoliczność ta oczywiście
sprawia bardzo przykre wrażenie na tym słabo-
wym starcu. Uplynie jeszcze dość czasu, zanim
proces Kraszewskiego o zbrodnię zdrady kraju
wytoczony zostanie przed Trybunał państwa, po-
niważ śledztwo, ograniczające się nie tylko na
Berlin i Dreznio, nie będzie tak prędko ukończo-
ne. Zapewniają, że całe to zajęcie wywarło przy-
kre wrażenie w najwyższych sferach berlińskich
i dreźnieńskich. Sfery te nie chcą dotąd uwierzyć
w to, aby Kraszewski, który tak serdecznie zna-
lazł w Saksonii przyjęcie, wdał się w rzeczy,

które należą do kategorii zbrodni, wymienionych
w paragrafach 87—93 niemieckiego kodeksu kar-
nego. Utrzymują, że znalezionej w wili jego ma-
teryał obciążający, nie był mu zupełnie dobrze
znany, i że wnosząc z obojętności z jaką Kra-
szewski dokumenta te przechowywał, należy przy-
puścić, iż chciał on je tylko w swych literackich
pracach zużytkować. W kompetentnych kołach
sądowych panuje żądanie inne zapatrywanie, które
ostatnie rezultaty śledztwa raczej wzmacniają, niż
osłabiają. Do prokuratora tutejszego sądu krajo-
wego nadszedł wniosek, aby Kraszewskiego od-
stawić do Berlina.“

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Dreznia, że Bog-
danowicz i Konopacki zostali wypuszczeni z wię-
zienia.

N. fr. Presse pisze:
„Donoszą nam, że śledztwo wstępne, wytoczone
przez prokuratora dreźnieńskiego przeciw Kras-
zewskiemu i dwom innym równocześnie z nim are-
szowanym Polakom, skończyło się już, a wszyst-
kie akta mają być już przedłożone Trybunałowi
państwa w Lipsku, który, jak spodziewać się mo-
żna, w najbliższych dniach orzeknie, czy przeciw
Kraszewskiemu ma być wniesiony akt oskarże-
nia, czy nie. W pierwszym razie odstawiłoby
Kraszewskiego do Lipska, prawdopodobnie zajdzie
jednak korzystniejszy dla niego wypadek, a sta-
rze ten, tak ciężko doświadczony, wkrótce od-
zyska wolność. Mimo doniesień o tych niby „sto-
sach pism“, które miano z jego wili przenieść
do sądu, wystarczyło w rzeczywistości dwóch lu-
dzi, aby za jednym razem zanieść do sądu skon-
fiskowane przedmioty, między którymi był także
obszerny manuskrypt jakiegoś trzechmowego
romansu — a śledztwo wstępne nie wykazało po-
dobno pozytywnego rezultatu, ale rzuciło tylko
podejrzenia. Już zeszłego roku naraził się Kra-
szewski na rewizję domową. Wówczas chodziło
o znalezienie jakiegoś listu, w którym pewien
Polak z Ks. Poznańskiego przesał mu plan pod-
niesienia oświaty ludu polskiego do oocnienia.
Twierdzenie jednego z dzienników polskich, że
Kraszewski kilkakrotnie, ale na próżno, starał się
o obywatelstwo niemieckie, już dlatego samego
upada, że Kraszewski już od r. 1867 jest obywa-
telem saskim; wówczas posiadał on drukarnię
w Dreznie. Jeden z synów Kraszewskiego był
kilka dni w Dreznie, gdzie pozwolono mu odwie-
dzić ojca w więzieniu, ale w obecności sędziego
śledczego. Kraszewski znosi swój los z godnością
i cierpliwie. Dotąd nie prosił ani razu o złagodze-
nie aresztu śledczego, a choć zdrowie jego na
tem cierpi, nie opuścił ani na krok swej celi,
aby korzystać z pozwolenia udania się na prze-
chadzki.“

Równocześnie z procesem, toczącym się w Ny-
regihaza o morderstwo, popełnione w Tisza Eszlar,
a poruszającym opinią węgierską przeciw żydom,
w Peszcie wytoczone proces prasowy znanemu
przywódcy ruchu antisemickiego, deputowanemu
Istoczy. Akt oskarżenia zarzuca Istoczemu, że
w artykule dziennika, którego jest redaktorem,
w dosadnych barwach przedstawia społeczne i e-
konomiczne spustoszenie, jakie wywiera wznaga-
jąca się przewaga kapitalizmu i spekulacji. Pro-
kuratora nie zaprzecza tego smutnego położenia,
ale w wywodach swoich rzuca winę nie na ży-
dów, ale na Niemców — i przemawia w duchu
szowinizmu madziarskiego, zaprawiając te poglądy
gwałtownymi wycieczkami przeciw duchowi wie-
ków średnich, a nawet zasadom chrześcijaństwa,
naukom ojców Kościoła, papieży i okropnościom
inkwizycji. Z ławy przysięgłych wykluczyła pro-
kuratora dwunastu członków, a dopuściła tylko
adwokatów i kupców. Zamiast usmierzać namie-
tności antisemickie — redakeya i argumenta a-
ktu oskarżenia są tego rodzaju, że tylko mogą
wzbudzić tem większe oburzenie zaczepkami prze-
ciw religii katolickiej.

Międzynarodową ekonomiczną wystawę zwie-
rzat w Hamburgu otworzył d. 3 b. m. przed po-
łudniem prezes honorowy, burmistrz Kirchenpauer
okrzykiem: Niech żyje Cesarz! W mowie swej
wspomniał o zasługach, energii i gorliwości ko-
mitetu wystawy, tudzież o jak najwzajemem po-
parciu ze strony panujących niemieckich, i rządu
przez co można było stworzyć dzieło, mające zna-
czenie międzynarodowe.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 5 lipca. *Wiener Ztg* donosi: Aleksan-
der Petriño, bar. Mustazza, Dr Zotta, Dr Stefa-
nowicz i Henryk Popper otrzymali zezwolenie na
założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: Ko-
lej lokalna Czerniowce-Nowosielica z siedzibą
w Czerniowcach.

Wiedeń 5 lipca. *N. fr. Presse* donosi z Frohs-
dorf, że stan zdrowia hr. Chamborda nieco się po-
lepszył; sytuacja zmienia się gwałtownie, wszę-
lako zdają się, iż minęło już niebezpieczeństwo
bezsrodebniej katastrofy. Pogłoska, jakoby hr.
Chambord przyjął ostatnie Sakramenta, jest fał-
szywą.

Berlin 5 lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że do
Bismarka nie można pisać, ani mu też przed-
kładać urzędowych, ani nieurzędowych pism, po-
niważ na odpowiedź nie można liczyć.

Petersburg 5 lipca. Komunię rządową o
układzie między Rosją a Watykanem wywarło
niekorzystne wrażenie na stronnictwo moskiew-
sko-narodowe. Katkow zadawała się tylko kil-
koma uwagami nad tą kwestyą, ale *Wiedomo-
ści* oświadcza, że w artykule wybitnym, że rząd
złą przysługę wyrządził swym własnym interesom.
O nominacji Hurki wspominają organa stron-
nictwa narodowego bardzo obojętnie.

Telegramy biura koresp.

Grac 5 lipca. Wczoraj popołudniu zwiędził
Cesarz arsenał krajowy, gdzie z szczególnym za-
jęciem oglądał zbiór broni palnej i powóz Cesa-
rza Fryderyka III, z drugiej połowy XV stulecia,
następnie koszary miejskiej straży pożarnej i za-
kład naukowy „Joanneum“ gdzie w laboratorium
chemicznem zaszczęcił kilku uczniów rozmową.
Następnie zwiędził Cesarz zakład głuchoniemych,
gdzie 4 wychowawców wręczyło mu bukiety i pieśń,
wyrażającą mu hołd, wreszcie zwiędził Cesarz

szkołę ludową Franciszka Józefa i ekonomiczną
wyższą szkołę realną. Na ucztę, która się odbyła
o godzinie 6 wieczór, otrzymało zaproszenie kilku
deputowanych do sejmu, kilku radców miejskich,
duchowni różnych wyznań i kilku rabinów. Urzą-
dzony przez miasto bal dla uczczenia bytności
Monarchy wypadł świetnie. O godzinie wpół do
dziewiątej wieczór udał się Cesarz piechotą do
sali reutowej, gdzie przyjął go burmistrz na cze-
le rady miejskiej. Cesarz, prowadząc pod ręką
żonę burmistrza Dra Kienzla, wszedł do sali ba-
lowej. W salonie cesarskim, gdzie urządzono bo-
gaty, złotem haftowany baldachim z czerwonego
atlasu, odbył Cesarz *cercle* i zaszczęcił kilka pa-
r rozmową. Toalety były przepyszne. Cesarz przy-
patrywał się tańcom i zabawił godzinę w sali ba-
lowej.

Grac 5 lipca Cesarz zwiędził wcześniej ra-
no szkołę kadetów w Litenu, a następnie insty-
tut wychowawczy Sercanek, poczem udał się na
plac budowy Kościoła pod wezwaniem Serca Je-
zuzowego, przejrzał plany i zwiędził roboty. W
dalszym ciągu zwiędził cesarz Instytut ciemnych
i nowy Uniwersytet.

Wiedeń 5 lipca. W tych dniach odbędzie się
znowu konsylium lekarskie nad chorobą hr. Cham-
borda. Lekarze zaniepokojeni są nadzwyczajnym
osłabieniem hr. Chamborda, który od trzech dni
prawie nie nie jadł, przygłuchł i bardzo mało
mówi.

Wiedeń 5 lipca. *Wiener Ztg* donosi, że ks.
Lobkowitz zamianowany został marszałkiem kra-
jowym Czech, a Dr Waldert zastępcą marszałka.

Nyregyhaza 5 lipca. Oskarżony Vogel, któ-
rego obwinili Smilowicz, iż od niego kupił zwłoki
za 500 złr. celem przewiezienia ich Cisą do Esz-
lar, a które to zeznanie później Smilowicz od-
wolał, nie uznaje się winnym i udawadnia, że z
Smilowiczem wcale się nie widział; zresztą
alibi tego oskarżonego stwierdzili już świadko-
wie. Vogel opowiada obszernie, jak go dręczył
sędzia śledczy.

Berlin 5 lipca. *Reichsanzeiger* donosi: Na
wczorajszej konferencji interesowanych władz,
w której wzięli udział ministrowie Boetticher i
Gossler, uchwalono zaprowadzić wszelkie środki
zapobiegawcze przeciw cholercze.

Berlin 5 lipca. Orłow przybył po południu
do Friedrichsruhe, gdzie zabawi zapewne u Bis-
marka do jutra.

Prauen (w Vogtlandzie) 5 lipca. Król Saski
objeżdżając Vogtland zwiędził po południu fabrykę
firmy George w Mitawie. Pojazd, do którego król
wraz ze swiata chciał wsiąść, cofnął się niespo-
dzianie, a odrywający się z góry ciężki kawa-
łek powozu zabił starostę Hueblera i zranił dy-
rektora fabryki Clada. Królowi i innym osobom
zastępczym w powozie nie się stało. Król był
bardzo wzruszony, przerwał podróż i wrócił do
Dreznia.

Paryż 5 lipca. *Liberte* dowiaduje się, że hr.
Chambord zmienił kilka klauzul testamentu, któ-
ry postął Papieżowi.

Bruksela 5 lipca. W Izbie reprezentantów
oświadczył się minister spraw zagranicznych
przeciw obradowaniu nad przedłożeniem w sprawie
rewizji konstytucyj, ponieważ rząd jest przekona-
ny, że Izba odrzuci to przedłożenie.

Rzym 5 lipca. *Nuova Antologia* ogłasza arty-
kuł Bonghego, w którym wyrażone jest zapatry-
wanie, że między Papieżem a Prusami przyjdzie
do trwałego porozumienia; rezultat tego porozu-
mienia nie będzie dla Włoch składowy, samo
bowiem zawarcie umowy będzie dowodem, że wo-
lność Papieża przez utratę państwa świeckiego nie
została uszczuplona.

Rzym 5 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrz-
nych rozporządziło, że okręty, przybywające z E-
giptu, z portów Tripolis, Malty i Cypru i z por-
tów leżących z tamtej strony kanału sueskiego,
mają pozostawać przez 10, 15 do 2

KSIĘGARNIA G. Gebethnera i Spółki W KRAKOWIE otrzymała na skład główny: **Chelmecki X. J.** Słowo o odświeżeniu Wiedni, z okazji 200-letniej rocznicy, na dzień 12ty września 1883 r. przypadającej. Cena 40 ct. (1652-1-2)

Majatek ziemski w najlepszej podolskiej glebie, w hordenskim powiecie, przy szosie i kole, posiadający 1,220 morg, czarnoziem, przy licznych i dobrych budynkach, dający 7% z kapitału, jest pod korzystnymi warunkami do nabycia przez **A. Teodorowicza** w Czerniowcach, hotel Paryski Nr. 1. (1630-1-6)

Poszukuje się koniuszego i dwóch stajennych. Chęć i kwalifikację do tego mający, proszę podania z świadectwami odbytej służby lub opisem, gdzie i jak długo służyli, i praktykę w swoim zawodzie odbyli, pod adresem: **"Kancelarya Centralna na Ks. Sapiechów w Krasińcu."** (1651-1-3)

Od 1 października poszukuje się mieszkania składającego się z 3ch pokoi, przedpokoiu i kuchni. Oferty: **J. S. 113** poste rest. Kraków. (1691-1-3)

Lokomobila z młocarnią nowszej konstrukcji, jest każdego czasu do nabycia za cenę bardzo przystępną. — Zgłoszenia przyjmuje **B. Wohlfer** w Pleszewie pod Krakowem. (1692-1-7)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i pensjonat w najpiękniejszej dolinie Wienerwald **JÓZEFA RAFTLA** w Ober-Weidlingau, przy Westbahn, 20 minut od Wiednia, w połączeniu z kąpielami igliwiowymi, z Franzensbadzkiej soli i Eau de Cordon, ostatnie szczególnie skuteczne dla wszelkiego rodzaju chorób skórnych. Mieszkanie tygodniowo 5 do 10 złr., wraz z półpensją 13 do 18 złr., z całą pensją 20 do 25 złr., kuracja 5 złr. 50 c. (1648-1-5)

J. Goldfinger w Nowym Targu poleca Gościom przejeżdżającym na porę letnią do Zakopanego, swój **skład towarów mieszanych** w całym znaczeniu, a w szczególności znaczny wybór **kożuszków** tak zwanych serdaków, męskich, damskich i dziecięcych, tudzież **wody mineralne** krajowe i zagraniczne po umiarkowanych cenach. (1552-9-10)

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA Pa Arthaud Moulin. **Najlepsze ze środków oczyszczających i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przyrostu, nadto w zółkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepuciu krwi.** Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 80, ulica Louis le Grand. — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. (1256-8-)

Tanie wydania J. Chociszewskiego.

Skarbieczki poezji polskiej dla ludu i młodzieży, 120, 266 str., 45 ct. **Wybór pieśni narodowych**, w którym się znajdują dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patriotyczne, wojenne, historyczne itd., 120, 182 str. opr. 45 ct. **Trzydzieści pieśni i piosenek dla dzieci i młodzieży**, 160, 48 str. opr. 20 ct. **Biuletyn powinszowań dla dzieci i młodzieży** z dodatkami listów prozą, 120, 88 str., 80 ct. **Spisany biały orzeł** czyli prośocetwo starego pułownika z gór karpaccich, 80, 52 str., 18 ct. **Dziesięć żywotów świętych słubnie**, jako wzór i przykład dla dziewcząt służących, 80, 48 str., 15 ct. **Mały listownik dla dzieci** z dodatkami powinszowań, 80, 48 str., 20 ct. **Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze prośocetwa** o przyszłości, o Polsce, Czechach, Rosyi itd., 2 części, 80, 55 i 60 str., razem 80 ct. [1310-8-] Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty, żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą. **Do nabycia w Administracji „Czasu“ w Krakowie.**

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrobienia pod powyższą nazwą materii posiadającej trzykrotne trwałość płótna tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwałszą i najtańszą materią na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladowuje, zostanie sądowo ukarany. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład: 1 sztukę 78 centym. szerokość, 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą 8-10 1 sztukę 88 centym. szerokość, na pikne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny i kółkowej 8-50 1 sztukę 175 centym. szerokość, 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu 11-80 1 sztukę 195 centym. szerokość, na włoskie łóżka 12-80 **Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.** (1163-153-)

M. Beyer i Sp. w Krakowie, Sukienice Nr. 13 — 14.

Swoszowice

(POD KRAKOWEM) **zakład zdrojowo-kąpielowy siarczany.** świeżo przebudowany i odnowiony, z wielu ulepszeniami, mającymi na celu zapewnienie dokładnego leczenia i wygod dla chorych. **Lekarz ordynujący** stale na miejscu. **Muzyka** stale grywa kilka godzin dziennie w parku. **Kuchnia** dobra pod osobistym dozorem lekarza zakładowego. **Komunikacja** łatwa — dwa razy dziennie kursuje omnibus zakładowy między Swoszowicami a miastem Podgórzem. (1558-5-5) **Sezon otwarty został 10 czerwca. Zarząd kąpielowy.**

Panom producentom chmielu polecamy oryginalne angielskie **Płótno na plecionki chmielu** (Hopfenhurden-Leinwand) we wszelkiej szerokości. Doskonałe zrobione **plecionki chmielowe** każdej dowolnej wielkości po oryginalnych cenach fabrycznych. **H. Lohr i Syn** w Zateczu (Saaz) jedyni zastępcy na Austrię. Równie i szybko schmiegnię, jasny kolor i polysk chmielu można osiągnąć tylko za pomocą plecionek. Liczne zaświadczenia.

Nowo otworzony Magazyn blawatny i konfekcyj damskich J. Sobolewskiego

w Krakowie, przy wstępie w ulicę Grodzką pod Nr. 3 (naprzeciw handlu p. Glizellego), zaopatrzone został na sezon obrazy w wielki wybór okryć, paletotów, płaszczyków, żakietów i sukien damskich, oraz we wszelkie nowości na suknie w welnie, batystach, perkalach, fularkach, zapharach i safinetach, jakoteż w sukienka, szewioty, i satyn soleil, tak czarne jak kolorowe na płaszczki i okrycia. **Magazyn** przyjmuje zamówienia na gotową konfekcję, którą wykonywa w własnej pracowni na czas ściśle oznaczony, podług modeli i żurnali paryskich i berlińskich. **Ceny umiarkowane.** (1413-10-10) **Próbki** na żądanie oplatnie i odwrotnie.

Dra Tadeusza Bielińskiego zakład wodoleczniczy „Bystra“ obok Bielska

koleją Północną trzy godziny od Krakowa oddalony, otworzył z dniem 1 maja swój sezon letni. Zakład ten w celu leczniczym umyślnie zbudowany, składający się z 40 pokoi mieszkalnych, z sal jadalnych, łazienek itd., wznosi się u stóp gór lasem szpilkowym pokrytych, w dolinie jedynie na południe otwartej, z przepięknym widokiem na Tatrę i Babią górę. Rzeką, staw i wielka ilość źródeł dostarcza wody zapoczątkowującej w całym zakładzie rozprowadzonej, co umożliwia leczenie wodą nie tylko w łazienkach, lecz i w pomieszkaniu chorego. (1225-17-22) **Restauracja** we własnym zarządzie. — **Ceny** nader umiarkowane. **Zapytania** dotyczące zakładu przyjmują **Zarząd zakładu wodoleczniczego „Bystra“ obok Bielska.** (1229-9-20) **Polecamy tegoroczne wody mineralne również najdoskonalszy Portland Cement.** **J. SCHAITTER i SPÓŁKA** w RZESZOWIE. **Odniesiony w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 srebrnym medalem.**

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI Hunyadi János

zbadany przez Liebiga, Bunsena, Freseniusa, tudzież wypróbowany i oceniony przez słynnych lekarzy, jak **Bamberger, Warschauer, Virchow, Hirsch, Spiegelberg, Scanzoni, Buhl, Nussbaum, Esmarch, Kussmaul, Friedrich, Schultze, Wunderlich** itd. zastępuje słusznie być poleconym jako **najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich źródeł gorzkich.** Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednak należy żądać zawsze wyraźnie **Saxlehnera wodę gorzką.** (580-22-25) **Właściciel: Andrzej Saxlehner** w Budapeszte.

ASTHMA Duszość, chrypka, katar, zapalenie i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSOURA.** W Paryżu, Skład główny w Apteczni Pana Levassour, rue de la Monnaie, 23. **NEURALGIES** Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigulek antineuralgicznych **Dra CRONIER.** (37-48)

Fabryka machin gospodarczo-rolniczych UMRATH & COMP.

w **Bubna pod Praga** dostarcza najlepiej i najtaniej **plugów stalowych, machin drylowych i siewników szerokorzutnych, młocarni kieratowych i ręcznych, garniturów do parowej młocarki o sile 3 koni, młynków do czyszczenia i krajaczków karmy.** (843-15-28) **Poręczenie na jeden rok.** **Cenniki** z rycinami na żądanie oplatnie. — **Świadectwa** i pochwalne uznania z różnych stron Galicji.

Pierwsza morawska fabryka papy dachowej z drzewnego cementu i mastyku Max Adler

w **Bernie (Brünn)** poleca najlepszą papę dachową w taflach i zwójkach, najlepszy lakier mastykowy, szybko schnący lakier żelazisty i kompozycje do osłonięcia rur parowych. **Wszelkie** nowe obchodzenia papy dachowej i naprawy wykonywa za zgodą z kilkoletnim poręczeniem a broszury rozyla darmo. (1331-16-20) **Odniesione na wszystkich wystaw. powsz.**

Aug. Tschinkel Söhne

ces. król. nadw. dostaw. fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lubanie, Wiedniu** polecają swe uznane wyroby: **kakao bez tłuszczu, cukierki, owoce cukrzane, proszek czekoladowy kompoty.** **Skład** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 43; **Praga**, Herrng.; **Budapeszcie**, Kroneng.; **Linzu**, Landstrasse; **Tryescie**, Via valdirivo 14; **Berlinie** Friedrstr. Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i jakoci.

ZATWARDZENIU

Pigułek roślinnych CAUVAINA. **Przepliwane** przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkim powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nieprzysparzają żrzenia ani kolik i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.** W Paryżu w apteczni Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. (26 89) **Dostać** można w Krakowie w aptekach p. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — w Lwowie w apteczni p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Hankiewicza, — w Brodach w apteczni p. M. Kullaka i Franzosa — w Czerniowcach w apteczni p. Golichowskiego.

Napuszczania

przeciw grzybowi domowemu i gniciu, przeciw wilgoci i niebezpieczeństwu ognia, tudzież odwaniania, (1524-8-10) przyjmują za poręczeniem i dostarczą do użycia własnego preparaty z opisie użycia. **Pawel Hiller & Co. IV.** Favoritenstr. 20. WIEN.

Specjalny system paryskich operacji giełdowych.

Bez ryzykowania. Pewny udział zysku 50%. Bez ryzykowania. Wkładki każdej chwili są do rozporządzenia. W Paryżu, dom bankowy **Edward Blée, 47, Rue le Peletier.** **Prospekt i wyjaśnienia u jenerałego zastępcy dla Austrii-Węgier i Rosyi** **Wien, I. Börse-Gasse 12 w Wiedniu.** (1506-7-10)

Nowopoprawny bezpieczny przyrząd do golenia.

Dotychczas nierówniany i wykonywany doskonalie z wielką korzyścią dla każdego, przez co nawet nieumiejący się golić, dostaje przyrząd do reki, aby się mógł „szubko“ i z nieznaną dotychczas niegdy pewnością ogolić (zacięcie lub skaleczenie skóry jest z powodu szczególnej konstrukcji przyrządu **bezwzględnie niemożliwe.**) **Cena** sztuki 3 złr., nader pięknej 4 złr. **Ilustrowany opis** dołącza się darmo do każdego przyrządu. **Agentem i odprzedającym po cenach fabrycznych.** **Rozsyłka** za gotówkę lub za zaliczkę pocztową. **Sprawdzaj** można tylko wprost od firm **KLINGL & BAUMANN, Wien, I., Tegetthoffstrasse Nr. 3.** **Uwaga.** Ostrzegamy przed naśladowaniami, każdy z naszych nowopoprawnych bezpiecznych przyrządów do golenia ma nasz znak ochronny (K. & B. Wien). (154-2-5)

Table with 2 columns: 'Kurs pieniędzy i papierów publ.' and 'Kraków 5 lipca'. Lists various financial instruments and their values.

Table with 2 columns: 'Wiedeń 4 lipca' and 'Oblięgi dłużni państwa'. Lists government bonds and their values.

Table with 2 columns: 'Donau-Dampfsch.-Ges.' and 'Elzbiety'. Lists various bank and company shares.

Table with 2 columns: 'Elzbiety Linz-Budweis' and 'Wiednia 4 lipca'. Lists various bank and company shares.

Table with 2 columns: 'Clary' and 'Wiednia 4 lipca'. Lists various bank and company shares.

Table with 2 columns: 'Lwów 4 lipca' and 'Warszawa 4 lipca'. Lists various bank and company shares.